

ISSN 1897-4139

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

NR 1 (68), STYCZEŃ – LUTY 2016

# piastun



DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE







Ostatnia Wieczerza, XVIII-wieczny obraz nieznanego autora, zasłona w ołtarzu głównym, w kościele pw. św. Małgorzaty w Targowiskach, fot. Krzysztof Kobialka



RADOSNYCH  
ŚWIĄT WIELKANOCNYCH  
NIOŚĄCYCH  
WIARĘ I NADZIEJĘ

życzą

WIKTOR SKWARA  
Przewodniczący Rady Gminy

MAREK KLARA  
Wójt Gminy

STANISŁAWA GAWLIK  
Zastępca Wójta Gminy



Gmina Miejsce Piastowe  
2016

*Szanowni Czytelnicy*

*Nadchodzące Święta Wielkanocne to dla chrześcijan przypomnienie, że nawet po największym smutku przychodzi radość. Dla wielu jest to czas, który można spędzić z rodziną i najbliższymi, a dla innych święta są widocznym znakiem, że zaczęła się wiosna, a wraz z nią ciepłe dni pełne słońca. Niezależnie od tego czym przede wszystkim Święta Wielkiejnocy są dla Was, życzymy, abyście podczas nich wypoczęli, zwolnili, cieszyli się sobą, otoczyli rzeczami ważnymi i pięknymi.*

*Przy świątecznym stole bądźcie razem, cały czas będąc jednocześnie sobą. Skorzystajcie z tych kilku wolnych dni, by przygotować się do kolejnych miesięcy tego roku i do kolejnych naszych imprez, na które już teraz Was serdecznie zapraszamy.*

*Dyrektor i pracownicy GOK*



# piastun



DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

Piastun 1 (68) styczeń – luty 2016

## W numerze:

### TEMAT NUMERU

4 Rozważanie na Wielkanoc

### AKTUALNOŚCI

- 6 Z wizytą w Domu Senior- Wigor
- 9 Dorota Chilik przewodniczącą Sejmiku  
Posłanka Joanna Frydrych zaprasza do biura poselskiego  
Sąsiedzi powstrzymali złodzieja
- 10 O żłobku. Poznajemy kadrę
- 12 Rusza Program Rodzina 500 plus
- 13 Już wkrótce I zjazd sympatyków ks. T. Stawiarskiego  
Bal pokoleń w Łężanach
- 14 Uczyli się ekonomii w gimnazjum w Miejscu Piastowym
- 15 Kolejny sukces zespołu Dziurawy Parasol  
Nagroda dla Rogowiców
- 16 Konkurs czytania w Targowiskach  
Wybrani najlepsi soliści w Miejscu Piastowym
- 17 Biesiada w Rogach
- 18 Ostatki w Głowience

### KULTURA

- 18 Koncerty orkiestry dętej
- 20 Rozmowa z Jakubem Niedzielą z Wrocani

### Z ŻYCIA

- 22 Kornela Drobek opowiada o swoim wideo-blogu

### HISTORIA

- 25 Rozpoczynamy cykl o powołaniach, cz. 1 o michalitce Annie Klarze
- 27 Wspomnienie Józefa Kiełtyki
- 28 Opowieści o targowiskiej ropie

### SPORT

- 30 Otwarty turniej koszykówki w Głowience  
Turniej szachowy w Rogach
- 31 Mistrzostwa w futsalu
- 32 Znamy najpopularniejszych sportowców, działaczy i trenerów
- 34 Halowy turniej piłki nożnej
- 35 Łężany bez straty seta

### KULTURA

- 36 Wystawa fotografii „Krajobraz minimalny”

Na okładce: Polichromia z kaplicy Zgromadzenia Sióstr św. Michała Archaniola w Miejscu Piastowym, fot. Janusz Węgrzyn



s. 4



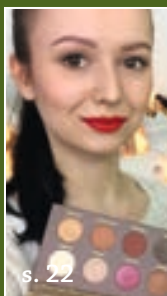
s. 6



s. 10



s. 20



s. 22



s. 28



s. 32



s. 34

#### PIASTUN – DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

Redakcja: ul. Dukielska 14, 38-430 Miejsce Piastowe, tel. 13 43 097 66, e-mail: piastun@vp.pl

Redaktor naczelny: Izabela Póchlópek (509 437 433), Zespół redakcyjny: Bartłomiej Bieszczad, Izabela Drobek, Stanisława Gawlik, Janinia Gołąbek, Marek Klara, Magda Penar, Leszek Zajdel, korektor – Halina Pleśniarska. Stali współpracownicy: Józef Machnik

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania materiałów. Za treść zamieszczonych ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, ul. Dukielska 2B, 38-430 Miejsce Piastowe, tel. 13 435 30 74, www.gokmp.net.

Czasopismo zarejestrowane jest w Sądzie Okręgowym w Krośnie pod numerem Pr.3/07. Zrzeszone jest także w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej.

Realizacja wydawnicza i druk: Wydawnictwo Ruthenus – Rafał Barski, ul. Łukasiewicza 49, 38-400 Krosno, tel. 13 436 51 00, www.ruthenus.pl  
Skład: Katarzyna Chochołek



# Historia pewnej miłości – rozważanie

**Każdy kocha inaczej, to prawda, ale tylko ten, kto kocha całym sercem, nie zna słowa „koniec”.**

Kiedy po wszystkich kapryсах natury: trzęsieniu ziemi i zaćmieniu słońca, jakie w relacji ewangelistów towarzyszyły krzyżowaniu Jezusa, nastał cichy i słoneczny niedzielny poranek, okazało się, że nieszczęściom wcale nie było końca. Słońce wprawdzie wstało promienne, ale na uczniów spadła wieść równie zła, jak wcześniejsze przeżycia: zginęło ciało ich Mistrza. Pusty grób, zanim stał się znakiem nadziei i zwycięstwa, zaczął budzić przerażenie i trwogę. I to gdy wydawało się, że już nic gorszego wydarzyć się nie może. Pastwienie się nad zmarłym ciałem zawsze uważane było za przejaw szczególnego okrucieństwa, tym bardziej więc teraz grozę wzbudziła wiadomość, jaką apostołom przyniosły przestraszone kobiety.

Zmartwychwstanie Chrystusa, rzecz nie do pojęcia dla wszystkich, w ewangeljach opisane jest z perspektywy różnych osób, które przewyciężając własny ból – tak wielki, że niejednokrotnie wstrząsnął ich wiarą – same musiały otrząsnąć się z duchowej śmierci: uwierzyć na nowo i od nowa. Ewangeliczne historie o żywym Jezusie to nie przekonywanie o cudzie, ale opisy spotkań z uczennicami i uczniami: jedni oniemieli z radości, inni w rozpacz nie byli w stanie nic zrozumieć, jeden z nich postanowił nawet po kolei sprawdzać, czy wszystkie rany Jezusa są prawdziwe. Nie było dwóch takich samych reakcji. Dlaczego?

## **Każdy kocha nieco inaczej**

Początkiem miłości do Boga było zawsze to pierwsze spotkanie, które zwykliśmy nazywać powołaniem. Jezus mówił, dokonywał cudów, czasami po prostu był – w rzeczywistości jednak dyskretnie pukał do serc. Człowiek, w pierwszym odruchu zaskoczony, patrzył na Chrystusa i... doznawał olśnienia, jak zakochany od pierwszego wejrzenia, który wie, że oto właśnie przyszedł ten mo-

ment, w którym można wypowiedzieć szalone, ale prawdziwe słowa: „Nareszcie cię znalazłem”. A potem było już tylko umacnianie i dojrzewanie tej miłości. Na jej drodze raz po raz pojawiały się nieprzewidziane przeszkody. Niosąc jednak na barkach własną historię, a w wyciągniętych dłoniach swoje serce, ludzie zakochani szli za Jezusem, dosłownie i w przenośni świata poza Nim nie widząc. A On, Bóg, każdego kochał tak, jakby poza tym uczniem i tą uczennicą na świecie nie istniał żaden inny człowiek. To rzecz niesłychana, ale możliwa. Co się wtedy dzieje z człowiekiem?

## **Serce bije rytmem Boga**

Jedną z takich „zakochanych” była Maria Magdalena. Ona też stała się pierwszym świadkiem cudu nad cudami. Stara pieśń-ballada (z przełomu XVIII i XIX wieku?) tak opisuje jej historię:

*Maryja Magdalena w świecie się kochała,  
Grzesznicą, wszetecznicą, przez długi czas  
trwała.*

Właściwie ta jedna zwrotka opisuje życie Magdaleny sprzed owego niezwykłego spotkania, które przemieniło jej życie. W paru słowach anonimowy autor zawarł całą prawdę o tym, że grzech człowiekowi szczęścia nie daje, a jedynie strapienie. Dlatego więc Magdalena:

*Z trafunku szła w bożnicę, słuchać słowa  
Jego,  
A Pan uczył pokory – przystała do Niego.*

Taki był początek miłości, której nie była w stanie wymazać nawet męka i śmierć Jezusa. Miłość ta była tym większa, że Magdalena pokochała nie tylko samego Mistrza, ale także Jego drogę: proponowany styl życia – odmienny od życia, jakie prowadziła, ale też o wiele bardziej fascynujący. Od tej pory zawsze

była blisko Jezusa. Była przy Nim nawet wtedy, gdy prawie wszyscy Go opuścili: na Golgocie, pod krzyżem. Każdy kocha inaczej, to prawda, ale tylko ten, kto kocha całym sercem, nie zna słowa „koniec”. Golgota była więc dla niej jedynie jeszcze jedną więcej okazją do kochania. Kochała Go także później:

*Nazajutrz bardzo rano, drogie maści wzięwszy,  
Biegła skokiem do grobu – stanęła, wes-  
tchnąwszy.*

Gdzie jest ciało Pana? Jeśli autorom opowieści o Panu Jezusie udało się kiedykolwiek w doskonały sposób odzwierciedlić targające człowiekiem emocje, to właśnie w tym momencie: łatwo sobie wyobrazić rozpacz, potęgowaną jeszcze przez bezsilność. Cóż teraz robić? Tylko płakać... Ewangelia opowiada, że gdy tak płakała, zobaczyła przy sobie jakiegoś mężczyznę. Myśląc, że to ogrodnik, poprosiła go o pomoc:

*Mówiąc: „Słysz, ogrodniku, tyś wziął Pana  
mego?*

*Powiedz, gdzieś mi Go podział?”. On nie  
rzekł niczego.*

*Znowu woła i prosi, wtem się ozwał do niej.  
Poznała Go po głosie. Prędko zniknął od niej.*

Wtedy serce zaczęło bić, jakby nowo narodzone. Zmartwychwstałej miłości nie da się ukryć, zatem:

*Poszła do Zwolenników, wszystkim ogła-  
szając,  
że z Panem rozmawiała, rzewliwie wołając.*

Uczniowie przyjęli jej świadectwo z niedowierzaniem i trochę z przestraszonym, ale pobiegli do grobu. Tam młodszy z nich uwierzył, i od tej pory jeden po drugim zaczęli wierzyć, że Jezus żyje.

Na tym praktycznie skończyła się rola, jaką ewangelista przypisuje Magdalenie:



Maria Magdalena spotyka Zmartwychwstałego Chrystusa, fresk Fra Angelico w Muzeum św. Marka we Florencji, ok. 1440-1442

zobaczyła Pana i złożyła świadectwo wobec innych. Na tym polega rola wszystkich, o których piszą ewangelisci w zakończeniach swych opowiadań o Jezusie. Otóż każdy, przeżywając nieco inaczej spotkanie ze Zmartwychwstałym, miał złożyć świadectwo, aby umocnić nim swych braci.

Nieznany autor cytowanej pieśni pokazał część swego utworu poświęca na udzielenie wskazówek tym, którym przykład Marii Magdaleny miał posłużyć za umocnienie, aby nie ustawali w drodze, a przede wszystkim nie bali się krzyża, bo przez niego przyszło zbawienie. Zachęca:

*Pójdźże drogą krzyżową i o nią się pytaj.  
Chodź, obłap krzyż, pocałuj, pokornie go witaj.  
Witaj, krzyżu mój słodki, moje odkupienie,  
Tyś pociecha, tyś radość, tyś moje zbawienie.*

Zrozumieć to może jednak jedynie ten, kto naprawdę kocha. Inaczej krzyż będzie bolał i budził trwogę, a pusty grób będzie straszyl. Tymczasem to, że jest on pusty, ma głęboki sens.

### Grób jest pusty – Jezus żyje w mojej duszy

Po zmartwychwstaniu relacje uczniów z Jezusem zmieniają się, stają się takie same, jak nasze. Już nie mogą z Nim przebywać tak, jak do tej pory, bo nawet gdy się pojawia, są onieśmieleni. Często trudno jest Go rozpoznać. Pusty grób zaczynają traktować jak relikwię. Jeśli chcą się z Nim spotkać, to zgodnie z zapowiedzią Pana, nie szukają Go ani w Jerozolimie, ani na jakiejś górze w Samarii, ale w duszy, a już najpewniej tam, gdzie zbiera się wspólnota dusz: w rodzącym się Kościele. Wprawdzie miłość wówczas niejednokrotnie zamienia się w tęsknotę, ta jednak wciąż mobilizuje do szukania Go. Szczere zaś i wytrwałe szukanie pokazuje, że spotkać Go można w najbardziej niespodziewanych miejscach: w bezdomnych biedakach, nagich żebrakach, głodnych wyrzutkach, w chorych i więźniach. To dlatego ten, kto raz spotkał żyjącego Jezusa, nie może już usiedzieć na miejscu, ale biegnie – jak Maria Magdalena – z sercem i dobrym słowem, głosząc wszystkim: Widziałam Pana. Wielkanoc ma pomóc nam Go zobaczyć.

*o. Jakub Kołacz SJ z Wrocanki  
Prowincjał Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego, tekst pierwotnie ukazał się na jezuickim portalu [www.deon.pl](http://www.deon.pl)*

## Odeszli od nas

- 12.01 – Tomasz Czernatowicz (83 lata) z Wrocanki
- 13.01 – Marian Tomkiewicz (65 lat) z Miejsca Piastowego
- 16.01 – Zofia Kafel (94 lata) z Wrocanki
- 22.01 – Józefa Węgrzyn (86 lat) z Rogów
- 26.01 – Adelajda Pytel (71 lat) z Miejsca Piastowego
- 30.01 – Józef Kiełtyka (63 lata) z Łężan
- 03.02 – Helena Wilk (99 lat) z Niżnej Łąki
- 10.02 – Eugenia Bielawska (84 lata) z Niżnej Łąki
- 10.02 – Janina Herbut (80 lat) z Miejsca Piastowego
- 11.02 – Bronisław Uliasz (83 lata) z Rogów
- 12.02 – Katarzyna Drelicharz (83 lata) z Wrocanki
- 16.02 – Józef Dobrowolski (59 lat) z Targowisk
- 20.02 – Władysław Drozd (71 lat) z Rogów
- 21.02 – Jerzy Lędzwa (61 lat) z Rogów
- 22.02 – Jadwiga Konopska (74 lata) z Targowisk
- 29.02 – Janina Hajduk (86 lat) z Zalesia
- 05.03 – Stefan Leśniak (70 lat) z Targowisk







W deszczowy lutowy piątek, profesjonalnie przygotowana, udałam się do Wrocanki, do klubu „Senior-Wigor”. Na wstępie kurtuazyjnej rozmowy, mocując się z włączeniem sprzętu nagrywającego, usłyszałam, przy ogólnej radości, tekst: – *Trzeba panią podszkolić. Zadzwoń pani lepiej do „Sowa i Przyjaciele...”* Pomyślałam: nieźle się zaczyna, pogoda depresyjna, a tu humory, że ho! ho! Sama zgłosiłam się do przeprowadzenia wywiadu z uczestnikami programu „Senior-Wigor”. Chciałam się dowiedzieć, jak to naprawdę jest z tym wigorem w wieku 60+.

## Najważniejsze, że jest się z ludźmi

**JANINA:** Skąd dowiedzieliście się państwo o domu „Senior-Wigor” we Wrocance?

**STANISŁAW:** Ja na bieżąco śledzę stronę internetową Gminy Miejsce Piastowe. Przeczytałem i – zaciekawiony propozycją „Senior-Wigor” – uznałem, że warto spróbować. Przyjechałem więc do Wrocanki.

**JAN:** A ja dowiedziałem się, jakie to działania, po tym, jak przekonała mnie o tym jedna Ania! (*mówi żartem*).

**STANISŁAWA:** Mnie poinformowała pani Ewa z GOPS-u. Pomyślałam, że pójdę na jeden dzień, zobaczę, ale nie będę chodzić... Spróbowałam i tak już prawie przez miesiąc tu przychodzę. Towarzystwo sympatyczne, tylko mi szkoda, że nas tak mało, aż żal! Żeby choć jeszcze z pięć osób przyszło, byłoby nas więcej. Tyle tu fajnego sprzętu, ciekawe zajęcia, atmosfera sympatyczna i najważniejsze – jest się z ludźmi.

**LUCYNA:** Ja dowiedziałam się z ogłoszeń parafialnych i przeczytałam w „Piastunie” o tym programie. Przyszłam,

żeby nie siedzieć sama w domu jak ten kolek w płocie.

**MARIA:** Na spotkaniu seniorów w Widaczu namówili mnie Stanisław i Jan, którzy już uczestniczyli w zajęciach, więc się odważyłam, przyszłam, na początku tylko na próbę. I zostałam.

**JAN:** Wiele lat przebywałem w Kanadzie, USA – tam jest wiele stowarzyszeń i innych organizacji rządowych i pozarządowych, kościelnych, które prowadzą takie ośrodki dla emerytów – to się nazywa old security system. U nas zaczyna się coś podobnego. Tam, przy tych świetlicach, są bary, gdzie można zjeść w dobrej cenie, tanio.

**Jak myślicie, dlaczego tak mało (3 panie, 3 panów) osób na razie się zapisało do klubu?**

**STANISŁAW:** Nie wiedzą, że tu można tak przyjemnie spędzać czas. Czekamy na nowe osoby, najlepiej z inicjatywą. Tak, żeby pociągnąć innych.

**LUCYNA:** Nawet z nudów warto przyjść i przekonać się, jak tu jest.

**JAN:** Oczywiście, obojętnie z jaką formą zainteresowań. Dodam, że ja jestem człowiekiem, który w tym regionie jest świeży i w związku z tym kontaktów towarzyskich nie mam, ale tu poznałem Stasię, Marysię, Lucynkę i Stasia. Tu stworzyła się taka forma atmosfery, która rzeczywiście buduje. Mamy dobrą dziewczynę, Madzię, która tym wszystkim kieruje. To człowiek na właściwym miejscu. Fajna dziewczyna, ciepła, a ciepło to jest to, co tworzy życie.

**Tak pięknie mówicie o Madzi...**

**JAN:** Bo to także dzięki niej jest tu super atmosfera. Bardzo, bardzo sympatyczna! Przede wszystkim tworzy się pewna forma zażyłości międzyludzkiej. I ... nie ma tu „pań” ani „panów”, wszyscy jesteśmy na „ty”.

**STASIA:** Wielka jest radość z tego, że się przebywa z kimś.

**STANISŁAW:** Jak człowiek jest samotnikiem i generalnie nie lubi ludzi, to niech się lepiej tu nie pokazuje.

**LUCYNA:** Po powrocie z sanatorium przysłałam tutaj i od razu poczułam się dobrze, bo wszyscy są zyczliwi.

**To wspaniale, że jesteście zadowoleni. Ale czy nie mieliście obaw, przychodząc tutaj?**

**JAN:** Ja nie miałem. Przyszła do mnie pani Ewa i powiedziała: – Zaczynamy! A ja nie wiedziałem nawet, gdzie jest Wrocanka (*ogólny śmiech*). No i zacząłem. Przeprowadziłem się tu ze Stargardu ze względu na klimat i dobrych ludzi.

**STANISŁAW:** Zapisałem się, poznałem uczestników. Mieszkamy z Janem w Widaczu, a poznaliśmy się dopiero tutaj i teraz jesteśmy kolegami...

**STASIA:** Jak mówiłam, myślałam, że przyjdę tylko raz. Ale teraz codziennie mnie tu ciągnie i nieraz nie chce mi się wracać do domu. Tu jest wesoło i gdyby było więcej osób, to byłoby jeszcze weselej.

**LUCYNA:** Ja nie miałam aż takich wielkich obaw. Pomyślałam, że warto spróbować. Przecież nic nie stracę, a najwyżej nie będę chodzić.

**MARIA:** A ja się trochę obawiałam. Moi znajomi powiedzieli, że poszłam do przedszkola... Ale jakoś to przebolełam, bo zawsze angażowałam się w życie społeczne. Założyłam nawet pierwszą w mojej miejscowości organizację społeczną – Koło Gospodyń Wiejskich – i przez kilkanaście lat w niej działałam. Będąc już na emeryturze, nosiłam się z zamiarem założenia organizacji skupiającej emerytów i rencistów, ale po śmierci męża przyszło załamanie. Teraz pomyślałam, że najwyższy czas zacząć od nowa żyć...

**Wspomnieliście państwo o tym, że przebywaliście za granicą. Jak tam, w USA czy Kanadzie, żyją emeryci?**

**JAN:** Seniorzy są materialnie wysoko uposażeni z old security system. W takich klubach uczestniczą w rehabilitacji, grają w słynne bingo. Można tam zjeść kanapkę, napić się kawy, herbaty – po cenie hurtowej. Tak jest we wszystkich klubach i przy parafiach też – na zasadzie

bardzo prostej: kanapka po kosztach. Seniorzy prowadzą bardzo aktywne życie. Ludziom nie brakuje pieniędzy, podróży, zwiedzają, wykorzystują wolny czas.

**STASIA:** We Włoszech też chodziłam z babcią na spotkania koło Neapolu do podobnego klubu. Bardzo dużo osób przychodziło do takich dziennych klubów. Grali w karty i inne gry, wieczorem tańczyli, siedzieli i opowiadali, rozmawiali ze sobą.

**Za granicą seniorzy są pewnie bogatsi. Jak sądzicie, czy drobna odpłatność za pobyt w domu seniora u nas ogranicza uczestnictwo w zajęciach?**

**STANISŁAW:** Trudno powiedzieć. To zależy, jaką kto ma emeryturę. Ja płacę kilka złotych dziennie.

**STASIA:** Ta opłata to grosze – mamy przecież obiad, drugie danie, rehabilitację we wtorki. A ćwiczenia są bardzo dobre dla starszych osób: na ręce, nogi, biodra, kręgosłup, ćwiczenia rozciągające. Można naprawdę skorzystać z wielu ciekawych rzeczy, jest biblioteka, internet, komputer.

**JAN:** Jeśli się coś daje całkiem za darmo, to ludzie tego nie cenią.

**Może mieszkańcy nie do końca wiedzą, co tutaj się robi. Może trzeba**

**lepiej rozreklamować wasze poczynania?**

**JAN:** Być może promocja była za słaba i ludzie są niedoinformowani. Ja uważam, że najlepszą formą zachęty jest osobiste polecenie.

**STANISŁAW:** Nie jest rolą sołtysów i radnych promowanie klubu. Żeby dotrzeć do osób, które chciałyby skorzystać z takiej formy spędzania czasu, trzeba by zrobić zebrania we wsiach i na zebraniach więcej opowiedzieć o klubie.

**LUCYNA:** Trzeba się przekonać samemu, jak tu jest fajnie. Ludzie myślą, że my tu siedzimy i nic nie robimy, a my mamy tyle zajęć, że nie można się nudzić i czas szybko ucieka.

**STASIA:** Tu człowiek jest żywotny, a w domu się tylko narzeka.

**Jeżeli po 2 miesiącach pobytu w klubie są tak wspaniałe odczucia, to tu naprawdę warto przychodzić!**

**STANISŁAW:** Trzeba przyjść i porozglądać się, zobaczyć, bo tak na gębę to nie do końca się wytłumaczy...

**JAN:** Mnie się wydaje, że im większa wiedza człowieka, tym łatwiej mu wszystko przychodzi, tym łatwiej się w nowym miejscu odnajdzie. Wiedza





kieruje wszystkim – ułatwia życie, pomaga rozwiązywać problemy i sprawia, że człowiek zaczyna odczuwać swoją wartość – jest to coś, co każdemu sprawia satysfakcję.

**STASIA:** Starsi ludzie powinni korzystać z takiego klubu, bo człowiek przebywający sam w domu szybciej się starzeje, częściej zrzędzi i narzeka, że wszystko niedobre. A razem z innymi czuje się zupełnie inaczej.

**Stąd wniosek, że trzeba żyć własnym życiem i korzystać z jego uroków. Mam wrażenie, że żałujecie, iż inni nie korzystają z tego klubu.**

**STANISŁAW:** Chciałoby się, żeby chociaż kilka osób więcej przychodziło, można by wtedy zorganizować zajęcia z tańca towarzyskiego. Tak fajnie jest potańczyć!

**JAN:** Wspólnie można świetnie zorganizować czas. Jest tu na przykład dobre zaplecze kuchenne. Ja przyniosłem z domu sokownik, garnek do robienia marmolady. Po co to ma w domu stać i rdzewieć? Niech służy wszystkim.

**STANISŁAWA:** Maszyna, jak nie jest uruchomiana, nie działa, to psuje się i rdzewieje, starzeje się tak samo jak człowiek, któremu nieruchomieją i ręce, i nogi.

**MARIA:** Ja mieszkam z córką i jej rodziną, a mimo to przyszedłam tu, bo potrzebowałam kontaktów z rówieśnikami. Świetnie się czujemy w tym towarzystwie.

**Z tego, co mówicie, widać, że czujecie się odpowiedzialni za działalność klubu.**

**STASIA:** Mało nas jest, nie chcemy zostawać w domu, bo kto wtedy tu będzie...

**MARIA:** Już mamy sygnały, że jest zainteresowanie, tylko że ludziom brak śmiałości. Gdyby się odważyli i przyszli tu choćby raz, na pewno przekonaliby się, że warto zostać.

**STANISŁAW:** Jak się jest samemu w domu, przydałoby się czasem wol-



ne, żeby uprać i posprzątać. Można sobie wziąć wolny dzień i zostać, ale nam szkoda nie przyjść, tym bardziej że nas tak mało. Mnie się wydaje, że tu powinno być więcej osób. Jakby klub był w Widaczu, to już by chodziło na pewno z dziesięć osób więcej.

**JAN:** To nie jest zakład zamknięty z całodobową opieką – tu warto przychodzić, żeby spędzać razem czas i wykonywać interesujące rzeczy.

**STASIA:** A dopiero będzie fajnie, jak przyjdzie wiosna, jak będzie ciepło, jak będzie słońce, jak wyruszymy zwiedzać okolice – można nad Jasiołkę, niedaleko jest stary dwór, stary kościół, wiele interesujących miejsc w okolicy. Będzie można poćwiczyć na siłowni, na świe-

żym powietrzu. Tyle środków pozyskano i wydano na ten wspaniały pomysł, na wyposażenie!

**Na razie jest was sześcioro – trzech panów i trzy panie. Myślę jednak, że jak wieść o tym wspaniałym miejscu się rozejdzie, to za jakiś czas trudno się tu będzie dostać. Może inni seniorzy, którzy przeczytają ten tekst, skorzystają z zaproponowanego sposobu na życie i wybiorą się tu, gdzie można zatroszczyć się o siebie, przebywać razem, chodzić na wycieczki, piec proziaki, naleśniki, szarlotkę, racuszki. Może przyjdą tu, gdzie ludzie są naprawdę szczęśliwi!**

*Rozmawiała: Janina Gołąbek  
Fot. I.P. i M.P.*



## Dorota Chilik wiceprzewodniczącą Sejmiku

Dorota Chilik z Rogów 25 stycznia br. została wiceprzewodniczącą Sejmiku Województwa Podkarpackiego.

Dorota Chilik jest radną Województwa Podkarpackiego V kadencji, pełni także funkcję przewodniczącej Komisji Współpracy z Zagranicą, Turystyki i Promocji, jest członkiem Komisji Rozwoju Regionalnego. W Sejmiku reprezentuje klub radnych Prawo i Sprawiedliwość.

Ma wykształcenie wyższe ekonomiczne. Studiowała na AGH w Krakowie oraz na Politechnice Rzeszowskiej, gdzie zdobyła tytuł magistra z zakresu zarządzania i marketingu – specjalizacja: strategie



marketingowe, ekonomika i zarządzanie. W 2001 roku ukończyła studia podyplomowe na UMCS z zakresu europeistyki o specjalizacji samorząd lokalny w strukturach UE, dotacje UE.

Od 15 lat pracuje jako specjalista ds. pozyskiwania funduszy UE. Od 10 lat zatrudniona jest w Towarzystwie Jezusowym w Starej Wsi k. Brzozowa na stanowisku: specjalista ds. pozyskiwania funduszy UE, koordynator projektów UE; współpracuje i realizuje projekty inwestycyjne i miękkie w Ośrodku Caritas w Myczkowcach, w DPS siostr felicjanek w Iwoniczu, w DPS Konwentu Bonifratrów w Iwoniczu i w wielu innych organizacjach pozarządowych i kościelnych. Od 1997 r. zrealizowała kilkadziesiąt projektów na łączną kwotę około 40 mln PLN dofinansowania.

Mieszka w Rogach, mama pięciorga dzieci (Daniel 24 lata, Kamil 23, Krzysztof 22, Maria 9, Maks 8). Wraz z mężem i synami prowadzi firmę FPHU „Meble-Chilik” – produkcja mebli na zamówienie – oraz nową linię produkcyjną FURNI-CHIL – produkcja frontów meblowych, paneli dekoracyjnych oraz paneli ażurowych.

[www.sejmik.podkarpace.pl](http://www.sejmik.podkarpace.pl)

## Posłanka z Targowisk zaprasza do biura poselskiego

**Joanna Frydrych** z Targowisk (posłanka Klubu Parlamentarnego PO VIII kadencji Sejmu RP) otworzyła biuro poselskie w Krośnie (ul. Rynek 24). Oficjalne otwarcie biura odbyło się 5 lutego br. Posłanka zapowiada, że biuro otwarte jest dla każdego mieszkańca, można tam składać interpelacje, zapytania i interwencje. W tym samym miejscu mieści się także biuro filialne europosłanki Elżbiety Łukacijewskiej. Biuro będzie czynne od poniedziałku do piątku od 9:00 do 17:00. W piątki dyżur będzie pełnił prawnik.



**W nocy w Miejscu Piastowym sąsiedzi domu, którego właścicielka wyjechała do rodziny za granicę, zauważyli włamywaczy w sąsiednim domu. Wezwani na miejsce policjanci wraz z sąsiadami zatrzymali na gorącym uczynku dwóch włamywaczy.**

## Zatrzymali włamywaczy na gorącym uczynku

6 marca br. około godziny 23.30 w Miejscu Piastowym przy ul. Krośnieńskiej rodzina mieszkająca w sąsiedztwie domu, którego właścicielka wyjechała za granicę, zauważyła dwóch mężczyzn poruszających się po zagrodzonej posesji. Okazało się, że mężczyźni weszli przez okno do piwnicy chwilowo niezamieszkałego domu, po czym zaczęli penetrować pomieszczenia na piętrze. Na miejsce wezwano policję. Po uruchomieniu alarmu włamywacze rzucili się do ucieczki, ale sąsiedzi otoczyli dom i nie pozwolili im wydostać się na zewnątrz. Policjanci wraz z członkami rodziny weszli do środka budynku, gdzie ujęto sprawców. Ze wstępnych ustaleń wynika, że włamywacze zdążyli zabrać z góry laptopa.

Włamywaczami okazali się dwaj mężczyźni w wieku 20 i 29 lat. Młodszy jest mieszkańcem Krosna, a starszy jest mieszkańcem powiatu białoostockiego. Krośnianin jest znany krośnieńskim policjantom.

Polskie prawo daje każdemu z nas możliwość ujęcia sprawcy przestępstwa na gorącym uczynku. O tak zwanym zatrzymaniu obywatelskim mówi art. 243 § 1 Kodeksu postępowania karnego: „każdy ma prawo ująć osobę na gorącym uczynku przestępstwa lub w pościgu podjętym bezpośrednio po popełnieniu przestępstwa, jeżeli zachodzi obawa ukrycia się tej osoby lub nie można ustalić jej tożsamości”. W § 2 doprecyzowano, że osobę ujętą należy niezwłocznie oddać w ręce policji.

[www.neon.info.pl](http://www.neon.info.pl)

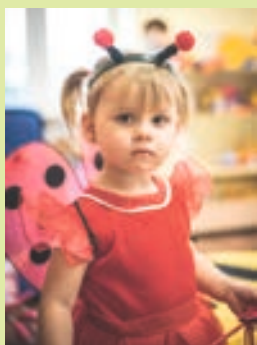
# Żłobek działa już trzy miesiące

**Gminny Żłobek im. Matki Anny Kaworek w Łęczanach (ul. hr. Jana Potockiego 56) zaprasza dzieci w wieku od 1 roku do 3 lat.**

– Zapewniamy troskliwą opiekę wspierającą rozwój dziecka, zdrowe i smaczne posiłki przygotowane w naszej kuchni, przestronne i dobrze wyposażone sale, a także

wyłużony czas otwarcia – informuje dyrektor żłobka Agnieszka Jastrzębska. Placówka otwarta jest od poniedziałku do piątku w godzinach 7.00 – 17.00. Zapraszamy do jej odwiedzania, a także do zajrzenia na stronę internetową [www.zlobek-miejscepiastowe.pl](http://www.zlobek-miejscepiastowe.pl).

*fol. Mateusz Liput*



## Uroczyste otwarcie

Uroczyste otwarcie żłobka odbyło się 16 stycznia br. Budynek poświęcił generał Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła ks. Kazimierz Radzik. W uroczystości udział wzięli: władze gminy Miejsce Piastowe, radni, sołtysi, rodzice wraz z dziećmi, przedstawiciele zgromadzenia michalitów i michalitek w Miejscu Piastowym, firmy Krospol, dyrektorzy szkół, pracownicy Urzędu Gminy, a także mieszkańcy gminy. Więcej o żłobku pisaliśmy w poprzednich numerach „Piastuna” (nr 5/2015 i nr 6/2015).





Agnieszka Jastrzębska



Sabina Wójcik



Małgorzata Siudak



Agnieszka Gibała



Agnieszka Mikołajczyk-Długosz

# PRACUJĄ W ŻŁOBKU

**Agnieszka Jastrzębska, dyrektor żłobka:** – Z wykształcenia i zamiłowania jestem animatorem kultury. Moją pasją, wiedzą i doświadczeniem dzielę się z pracownikami we wszelkich podejmowanych w placówce działaniach. Wiem, jak ważne jest, szczególnie u najmłodszych, urozmaicanie proponowanych aktywności. Staram się, podążając za dzieckiem, wzbogacać jego rozwój, a jednocześnie sprawiać, by czas spędzony bez rodzica upływał twórczo i przyjemnie. Uwrażliwiam personel na wysłuchiwanie komunikatów zarówno tych werbalnych, jak i pozawerbalnych, w których dzieci sygnalizują swoje potrzeby. Cenię dobrą współpracę z kadrą i rodzicami. Uważnie słucham i uwzględniam wszelkie sugestie i propozycje. W zarządzaniu kieruję się dewizą: „Traktuj innych tak, jak chciałbyś, by traktowano ciebie”.

Absolwentka Państwowego Pomaturalnego Studium Animatorów Kultury i Bibliotekarzy w Krośnie (specjalność taniec). W 2000 roku ukończyła pedagogikę kulturoznawczą – specjalność animator i menedżer kultury w Wyższej Szkole Pedagogicznej Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie, a w 2002 roku na Uniwersytecie Rzeszowskim otrzymała tytuł magistra w zakresie pedagogiki nauczania zawodu – specjalność: opieka nad dziećmi i młodzieżą. W 2014 roku ukończyła podyplomowe studia logopedyczne w Tarnowskiej Szkole Wyższej, a w 2015 roku – podyplomowe studia z zakresu oligofrenopedagogiki w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi. Obec-

nie podnosi swoje kwalifikacje, uczęszczając na kurs kwalifikacyjny z zakresu zarządzania oświatą.

**Agnieszka Gibała, opiekun, pielęgniarka:** – Przez 10 lat pracowałam w zawodzie pielęgniarki na oddziale Klinicznego Szpitala Wojewódzkiego w Rzeszowie, współpracowałam także z Ambulatorium Nocnej i Świątecznej Opieki Medycznej w Miejscu Piastrzym. Obecnie podjęłam nowe wyzwanie, opieki nad dziećmi, pracując w Gminnym Żłobku w Łężanach.

Ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Krośnie na kierunku pielęgniarstwo, gdzie uzyskała dyplom licencjata. Naukę kontynuowała na Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi, uzyskując tytuł magistra pedagogiki o specjalności promocja zdrowia.

**Sabina Wójcik, młodszy opiekun:** – Jestem pewna, że oddając swojej pracy część siebie, dostajemy w zamian o wiele więcej – a w tym przypadku najcenniejszą rzeczą jest dla mnie uśmiech naszych podopiecznych. W dzieciach najbardziej lubię ciekawość świata, ich niepokromioną energię, a także radość z najdrobniejszych rzeczy. W mojej pracy zależy mi na tym, aby dzieci darzyły mnie zaufaniem, były radosne i czuły się w pełni docenione. Bardzo ważne jest dla mnie wspomaganie wszechstronnego rozwoju naszych maluchów oraz indywidualne podejście do każdego z nich. Praca z dziećmi daje mi wiele radości i satysfakcji, dlatego mogę przelać tę pozytywną energię na nasze małe pociechy, dzięki czemu miło

spędzamy ze sobą czas na zabawie oraz na nauce.

Ukończyła studia pedagogiczne o specjalności edukacja wczesnoszkolna i przedszkolna w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Krośnie. Obecnie przygotowuje się do obrony pracy magisterskiej z pedagogiki specjalnej o specjalności wczesne wspomaganie rozwoju dziecka na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie.

**Agnieszka Mikołajczyk-Długosz, intendent, kucharz:** – Moja dewiza to gotować smacznie i zdrowo. Staram się zadowolić każdy brzuszek, nawet najbardziej wybredny. Dbam o różnorodność i dobrą jakość zamówionych towarów. Moje posiłki są smaczne, zdrowe i kolorowe, aby cieszyły oko i brzuszek każdego maluszka, a prośba o „dokładki” sprawia mi największą satysfakcję.

Absolwentka Zespołu Szkół Gastronomicznych w Iwoniczu-Zdroju o kierunku żywienie zbiorowe.

**Małgorzata Siudak, personel sprząający:** – Dbam o prawidłowy, estetyczny wygląd pomieszczeń, troszcząc się o dobro i zdrowie naszych podopiecznych. Doraźnie pomagam opiekunkom we wszelkich czynnościach związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa dla naszych maluszków.

Absolwentka Studium Ochrony Środowiska w Sanoku, ukończyła również kurs opieki dla osób starszych i dzieci, prowadzony przez Stowarzyszenie Centrum Szkolenia Zawodowego w Gorlicach.

Znane są już szczegóły, komu i na jakich warunkach będzie przysługiwało świadczenie wychowawcze w ramach Programu Rodzina 500 plus. Wnioski przyjmowane będą od 1 kwietnia 2016 roku.



# Program Rodzina 500 plus

## Miejsce, w którym można złożyć wniosek i uzyskać informacje

- Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Miejscu Piastowym, ul. Dukielska 14
- Biuro obsługi klienta Urzędu Gminy
- Biuro Obsługi Klienta Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej
- Infolinia nr 800 100 990

## Warunki uzyskania prawa do świadczenia

- Świadczenie przysługuje matce, ojcu, opiekunowi faktycznemu dziecka (który wystąpił o adopcję) albo opiekunowi prawnemu dziecka.
- Świadczenie przysługuje do dnia ukończenia przez dziecko 18. roku życia (uwzględniane są tylko dzieci zamieszkujące wspólnie z osobą ubiegającą się i pozostające na jej utrzymaniu).
- Świadczenie przysługuje na pierwsze dziecko, jeżeli dochód rodziny w przeliczeniu na osobę nie przekracza kwoty 800,00 zł. Jeżeli członkiem rodziny jest dziecko niepełnosprawne, świadczenie na pierwsze dziecko przysługuje, jeżeli dochód rodziny w przeliczeniu na osobę nie przekracza kwoty 1200,00 zł.
- Świadczenie na drugie i kolejne dziecko przysługuje do dnia ukończenia przez dziecko 18. roku życia niezależnie od dochodu.

## Świadczenie wychowawcze nie przysługuje, jeżeli:

- dziecko pozostaje w związku małżeńskim;
- dziecko zostało umieszczone w instytucji zapewniającej całodobowe utrzymanie albo w pieczy zastępczej;

- pełnoletnie dziecko ma ustalone prawo do świadczenia wychowawczego na własne dziecko;
- członkowi rodziny przysługuje za granicą na dziecko świadczenie o podobnym charakterze do świadczenia wychowawczego, chyba że przepisy o koordynacji systemów zabezpieczenia społecznego lub dwustronne umowy międzynarodowe o zabezpieczeniu społecznym stanowią inaczej.

## Składanie wniosków

- Wnioski będą przyjmowane od 1 kwietnia 2016 r.
- Jeżeli prawidłowo wypełniony wniosek z załącznikami zostanie złożony w okresie od 1.04.2016 r. aż do 1.07.2016 r. prawo do świadczeń zostanie ustalone, z wyrównaniem, od 1 kwietnia. Osoba ubiegająca się nie straci więc żadnych świadczeń. W związku z tym, w przypadku ewentualnych kolejek i trudności ze złożeniem wniosku w kwietniu, prosimy o rozważenie złożenia wniosku w maju. Decyzja zostanie wydana w terminie 3 miesięcy od dnia złożenia wniosku.
- Na wnioski złożone po 1.07.2016 r. prawo do świadczeń nie będzie ustalane wstecz, a jedynie od miesiąca, w którym wpłynie wniosek.
- Wnioski należy składać co roku.
- Pierwszy okres, na jaki będzie ustalane prawo do świadczenia, będzie trwał wyjątkowo od 1.04.2016 r. do 30.09.2017 r.

## Wymagane dokumenty

- wniosek (prosimy o dokładne zapoznanie się z treścią wniosku i złożenie od-

powiednio wypełnionego wniosku wraz z wymaganymi dokumentami),

- dowód osobisty (do wglądu),

- odpisy zupełne aktów urodzenia dzieci (jeżeli ojciec jest nieznany),

- ewentualne orzeczenia o niepełnosprawności albo o stopniu niepełnosprawności,

- odpowiednio: ewentualne orzeczenia sądów (wyroki, postanowienia, ugody) orzekające rozwód, separację, alimenty, plan wychowawczy, o ustanowieniu opiekuna prawnego, o przysposobieniu dziecka, ewentualne odpisy aktów zgonu.

## Terminy wypłaty świadczenia

- 3 miesiące – w przypadku złożenia wniosku w okresie od 1.04.2016 r. do 1.07.2016 r.,

- Do 1 miesiąca, a w przypadku spraw szczególnie skomplikowanych do 2 miesięcy (dotyczy wniosków składanych po dniu 1.07.2016 r.),

- W przypadku złożenia wniosku po 10 dniu miesiąca świadczenia za ten miesiąc wypłaca się najpóźniej do ostatniego dnia następnego miesiąca (dotyczy wniosków składanych po dniu 1.07.2016 r.).

**Wnioski można pobierać w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Miejscu Piastowym lub ze strony internetowej gminy: [www.miejscepiastowe.pl](http://www.miejscepiastowe.pl)**

Lucyna Baran,  
kierownik GOPS w Miejscu Piastowym





Ks. Tadeusz Stawiarski (w środku) z ministrantami w plenerze, lata sześćdziesiąte XX w.

## Spotkanie po latach

**Trwają przygotowania do I zjazdu ministrantów, wychowanków i sympatyków ks. Tadeusza Stawiarskiego, który odbędzie się w sobotę, 23 kwietnia br., w Miejscu Piastowym.**

Ks. Tadeusz posługiwał w parafii Miejsce Piastowe jako wikariusz i katecheta w latach 1961 – 1967. Był niezwykle lubiany i szanowany zarówno przez młodzież, jak i starszych parafian. Był wspianym wychowawcą, podziwianym przez nas artystą-malarzem, naszym idolem i niekwestionowanym wielkim autorytetem, którym pozostał do dzisiaj. Z biegiem lat, gdy już chodziliśmy do szkół ponadpodstawowych, a nauka religii została wyprowadzona ze szkół, przygarnął nas, uczył nas i religii, i życia. Byliśmy nim zafascynowani, a on interesował się i martwił losami każdego z nas. Wyjechał z naszej parafii trochę jakby niepostrzeżenie. Kontakty się osłabiały, a niekiedy urywały. Po latach wydaje się nam, że nie pożegnaliśmy ks. Tadeusza z należyтым szacunkiem, chociaż wciąż odnosiliśmy się do niego z należną estymą.

Wierzmy, że spotkanie po latach ludzi, którzy żyli w jednym środowisku, razem się wychowali, uczyli i spędzali czas, a teraz znowu się zjedną na tej doniosłej uroczystości, będzie okazją do wspomnień, powrotu do lat wspólnie spędzonych, do tamtych młodzińszych

czasów. Jesteśmy też przekonani, że ks. Tadeusz tak by chciał, że cieszyłby się, gdyż ponad wszystko kochał i szanował ludzi, a swoim ujmującym zachowaniem zjednywał sobie wciąż nowych przyjaciół.

Wspomnienie i informacja o zamiarze zorganizowania I zjazdu ministrantów, wychowanków i sympatyków ks. Tadeusza Stawiarskiego, zamieszczone w poprzednim numerze „Piastuna”, spotkały się z dużym zainteresowaniem, za co serdecznie dziękujemy. Bardzo życzliwie do pomysłu odniósł się ks. Piotr Bieniek, proboszcz miejscckiej parafii. Utworzony został Społeczny Zespół Organizacyjny, który wraz ze Stowarzyszeniem Edukacyjno-Kulturalnym „MY” w Miejscu Piastowym intensywnie przygotowuje tę doniosłą uroczystość.

W imieniu organizatorów serdecznie zapraszamy na mszę świętą w dniu 23 kwietnia br. o godz. 14.00 w kościele parafialnym w Miejscu Piastowym, którą będą koncelebrować współbracia michalliccy ks. Tadeusza i księży wywodzący się z miejscowej parafii. Po mszy nastąpi odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamięci ks. Tadeusza, ufundowanej przez byłych ministrantów i wychowanków księdza. Następnie będzie realizowany pozostały program uroczystości.

Serdecznie zapraszamy i liczymy na obecność, która będzie dowodem pamięci o ks. Tadeuszu, jak też okazją do wspomnień z dawnych lat.

*Andrzej Stec*

## XI BAL POKOLEŃ

Z wielkim rozmachem świętowano w tym roku w Łężanach Dzień Babci i Dziadka. Od jedenastu lat obchodzony jest tutaj pod nazwą „bal pokoleń”.

23 stycznia 2016 roku sala domu ludowego wypełniona była szczególnie gośćmi, wśród których byli: dyrektor Szkoły Podstawowej Teresa Zamorska, sołtys wsi Wioletta Urban, radni Gminy Miejsce Piastowe Grzegorz Habrat i Piotr Kilarowski, rodzice, dzieci i najważniejsi w tym dniu: babcie i dziadkowie. Dzieci, przygotowane przez swoje panie z przedszkola oraz wychowawczynie ze szkoły, wystąpiły na dużej scenie jak prawdziwi aktorzy. Milusińscy dziękowali dziadkom za miłość strofami wierszy, słowami piosenek i tańcem. Seniorzy nagrodzili swe wnuki gorącymi brawami. Wnuczęta po występie obdarowały dziadków własnoręcznie przygotowanymi laurkami i drobnymi prezentami. Czułościom i uściskom nie było końca. Było gwarnie i radośnie. Po występach przyszedł czas na pyszny obiad, deser i sałatki. Czas wspólnego świętowania umiłał gościom zespół muzyczny Avito. Wnuczęta opuściły salę około godziny dziewiętnastej, a zabawa trwała do późnych godzin wieczornych. Składamy serdeczne podziękowania wszystkim rodzicom, nauczycielom, pracownikom szkoły, którzy zaangażowali się w pomoc przy organizacji tej uroczystości.

*Agata Paczosa, SP w Łężanach*

*Fot. Tomasz Winiarski*



W dniach od 15 do 19 lutego br. w Publicznym Gimnazjum w Miejscu Piastowym odbyły się ekonomiczne warsztaty w ramach programu „Na własne konto.”

# Uczyli się ekonomii

Środki na warsztaty zostały pozyskane przez Gminę Miejsce Piastowe w Europejskim Funduszu Rozwoju Wsi. Projekt ma charakter ogólnopolski i bierze w nim udział 100 szkół z całej Polski.

Celem programu jest uzupełnienie wiedzy ekonomicznej uczniów gimnazjum, a także kształtowanie umiejętności oszczędzania, planowanie przez uczniów własnej ścieżki życiowej, wzrost zaufania młodzieży do bankowości i banku jako instytucji. Warsztaty prowadzone były przez Lucynę Kandefer oraz studentkę Magdalenę Rogosz, brało w nich udział 18 uczniów z Miejsca Piastowego, Głowienki, Wrocanki i Rogów. Na tematykę zajęć składały się cztery moduły – postawa przedsiębiorczości, aktywność gospodarcza, pieniądze i bankowość, oszczędzanie i inwestowanie. Młodzież pracowała aktywnymi metodami z wykorzystaniem różnorodnych pomocy, uczestniczyła w zabawach i grach ekonomicznych. Dużą atrakcją była wizyta u lokalnych przedsiębiorców. Odwiedziliśmy Piekarnię ITV w Miejscu Piastowym oraz Zakład Meblowy „Chilik” w Rogach. Tak o spotkaniu z przedsiębiorcami opowiada Julia Dębiec, uczestniczka warsztatów: – *Pani prezes oprowadziła nas po zakątkach piekarni. Mieliliśmy okazję zaobserwować proces wypieku chleba. Zostaliśmy poczęstowani pysznymi ciasteczkami. Po wizycie w piekarni pojechaliśmy do Zakładu Meblowego “Chilik” w Rogach. Właściciel opowiadał, jak wraz z żoną zaczęli realizację swojego pomysłu na biznes. Zaprowadził nas do hali produkcyjnej, gdzie omawiał proces produkcji mebli. Kolejnym punktem wyprawy była Zagroda Etnograficzna w Rogach, gdzie o życiu naszych przodków opowiadała nam pani Janina Gołąbek.*

W ramach realizacji projektu gościliśmy również w banku PKO SA w Krośnie. Program warsztatów był bardzo bogaty i nie było czasu na nudę. Na zapracowanych uczestników czekał codziennie poczęstunek, którego sponsorami byli:

radni z Miejsca Piastowego, Stowarzyszenie Edukacyjno-Kulturalne „My” oraz szkoła. Pięciodniową przygodę z ekonomią podsumowaliśmy w pizzerii Novelus, gdzie zostaliśmy zaproszeni na pizzę sponsorowaną przez Gminę Miejsce Piastowe. W spotkaniu wzięła udział zastępca wójta Stanisława Gawlik oraz dyrektor szkoły Małgorzata Staniszk-Krupa. Swoje zadowolenie z udziału w projekcie uczniowie wyrażali w rozmowach, a także w przeprowadzanych ankietach. Nasze warsztaty przyciągnęły uwagę lokalnych mediów. W ostatnim dniu ich trwania odwiedziły nas dziennikarki z radia „Rzeszów” i tygodnika „Nowe Podkarpacie”, które przeprowadziły wy-

wiad z prowadzącymi oraz uczestnikami projektu.

Feryjna przygoda z ekonomią dobiegła końca i była to przygoda ciekawa, a uczestnicy nie żałowali, że w niej uczestniczyli. Ale to nie koniec projektu – przed nami II etap, który będziemy realizować do 30 kwietnia. Po przeprowadzeniu badania rynku wirtualnie założymy spółdzielnię uczniowską. Moduł ten nosi nazwę „Biznesplan, marketing, reklama”. Codziennie na stronie szkoły <http://zespolszkolmp.net>. i facebooku umieszczaliśmy przygotowane przez uczniów relacje z przebiegu zajęć. Zachęcamy do odwiedzenia strony.

*Tekst i fot. Lucyna Kandefer*







W sobotę (6 lutego br.) uczennice i uczniowie Publicznego Gimnazjum w Miejscu Piastowym wzięli udział w XV Wojewódzkim Przeglądzie Teatrzyków Obcojęzycznych w Rzeszowie, prezentując przedstawienie w języku włoskim „Czarnoksiężnik z Krainy Oz”.

## Kolejny sukces zespołu Dziurawy Parasol

W poszczególne role wcielili się: Kinga Bałon, Nikoletta Guzik, Wiktoria Skubisz (kl. III a), Anna Szczurek, Remigiusz Drozd (kl. III b), Michał Hajduk (kl. II b) oraz Zofia Kubit (kl. I). Pomocy technicznej udzieliła uczennica Joanna Wilk (kl. II b). Spektakl wyreżyserowała i przygotowała aktorów do konkursu nauczycielka Renata Leśniak, we współpracy z Marzeną Gurgacz.

Systematyczna i mozolna praca młodzieży nad opanowaniem języka włoskiego i solidne przygotowanie przyniosły sukces. Gra aktorska została wysoko oceniona przez jurorów – nasze gimnazjum znalazło się na pierwszym miejscu. To kolejny, duży sukces zespołu Dziurawy Parasol. Pierwszy sukces zespół odniósł w 2012 roku, zdobywając I miejsce za przedstawienie „Czerwony Kapturek”, a w 2013 i 2015 roku drugie miejsca za spektakle: „Brzydkie Kaczętko” i „Królowa Śnieżka i siedmiu krasnoludków”.

Podczas tegorocznego przeglądu uczennica Nikoletta Guzik otrzymała nagrodę indywidualną za „Najlepszą kreację aktorską”, wcielając się w postać stracha na wróble. Jest to już druga indywidualna nagroda dla tej uczenni-

cy. W minionym roku – jako Królowa Śnieżka – także została dostrzeżona przez jury. By zdobyć tak prestiżowy sukces, nie wystarczy posługiwać się tylko językiem włoskim, ale przede wszystkim trzeba utożsamić się z odtwarzaną postacią i świetnie odegrać rolę. W 2012 roku taką nagrodę otrzymał Sławomir Farbaniec za rolę Myśliwego w „Czerwonym Kapturku.”

Zespół Dziurawy Parasol, założony i prowadzony przez Renatę Leśniak, zawsze ma duże wsparcie ze strony dyrektora szkoły Małgorzaty Staniszk-Krupy. We wcześniejszych latach pomocy w przygotowaniu dekoracji i scenografii udzielał Jerzy Sznajder, a o kostiumy dbała Marzena Gurgacz. W minionym roku pomocy udzieliła Magdalena Świerczyńska, a do obecnego sukcesu przyczyniła się po raz kolejny Marzena Gurgacz. Zawsze można liczyć również na rodziców. Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do sukcesu zespołu, dziękujemy.

*Renata Leśniak  
wraz z zespołem wokaln-teatralnym  
Dziurawy Parasol*

## Nagroda za sobótkowe widowisko

Zespół Obrzędowy Rogowice (7 lutego br.) otrzymał równorzędną III nagrodę pieniężną podczas XIV Regionalnego Przeglądu Grup Obrzędowych „Wątki Folkloru Ludowego” w Starym Dzikowie (powiat lubaczowski).

Rogowice przedstawili widowisko „Kropocze – Rogowskie Sobótki”, nawiązujące do tradycji nocy świętojańskiej, w czasie której na wsi palono moczone w ropie gałgany, tzw. kropocze.

Równorzędne trzecie nagrody przyznano Zespołowi Obrzędowemu Tkacze z Wysokiej za widowisko pt. „U swoka przy kapuście” oraz zespołowi Dzikowianie ze Starego Dzikowa za widowisko pt. „Kolędowanie w dniu św. Szczepana”. I Nagrodę w przeglądzie otrzymał zespół Piganeczki z Pigan za widowisko pt. „Dożywocie”.

Występy grup obrzędowych oceniało jury w składzie: Katarzyna Ignas – etnograf z Muzeum w Przeworsku, Jolanta Dragan – muzyk, folklorysta z Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej oraz Barbara Płocica – teatrolog z Centrum Kulturalnego w Przemyślu.

Celem przeglądu „Wątki Folkloru Ludowego” jest popularyzacja i dokumentacja widowisk pokazujących dawne zwyczaje i obrzędy, prace domowe oraz problemy społeczne występujące niegdyś na wsi.

*IP, fot. J.W.*





## Konkurs czytania w Targowiskach

**42 uczniów wzięło udział w gminnym konkursie czytania ze zrozumieniem „Czytam, rozumiem, odnoszę sukces”, który odbył się (11 lutego) w Szkole Podstawowej im. św. Jana Kantego w Targowiskach. Najlepsi okazali się uczniowie z Zalesia (na zdjęciu powyżej).**

Umiejętność czytania, a zwłaszcza czytania ze zrozumieniem, odgrywa znaczącą rolę w rozwoju intelektualnym dzieci, otwiera im bowiem drzwi do dalszej edukacji i sukcesów szkolnych.

Gminny konkurs czytania ze zrozumieniem spotkał się z zainteresowaniem i życzliwością zarówno nauczycieli, jak i uczniów. Wzięło w nim udział 42 dzieci z klas IV – VI reprezentujących siedem szkół podstawowych gminy Miejsce Piastowe.

Konkurs miał formę turnieju drużynowego. Pierwsza część wymagała ciszy i pełnego skupienia, ponieważ polegała na rozwiązaniu testu sprawdzającego poziom rozumienia czytanego tekstu.

Pozostałe konkurencje sprawdzały, w formie zabawy, wiedzę i umiejętności z zakresu frazeologii, ortografii i gramatyki języka polskiego. Jednym z zadań, które wzbudziło wiele radości, było ubranie się zgodnie z podaną instrukcją. W czasie gdy komisja zliczała punkty, uczestnicy konkursu obejrzeni przedstawienie o książce pt. „Strajk” w wykonaniu uczniów klasy VI.

W wyniku rywalizacji pierwsze miejsce otrzymali uczniowie Szkoły Podstawowej w Zalesiu, drugie – uczniowie Szkoły Podstawowej w Głowience, a trzecie – uczniowie Szkoły Podstawowej we Wrocance. Wyróżnione drużyny otrzymały nagrody książkowe i dyplomy, natomiast wszyscy uczniowie okolicznościowe kubki i drobne gadżety.

Konkurs przygotowały nauczycielki: Katarzyna Sidor, Dorota Bogaczyk i Jolanta Stryczniewicz. Dziękujemy prowadzącej grupę mażorettek Barbarze Lenik za przygotowane układy tanecznych, które umilały czas oczekiwania na wyniki.

*Katarzyna Sidor, SP w Targowiskach*

## Wybrani najlepsi soliści

**Występy artystyczne i konkursy śpiewacze były głównymi punktami spotkania, które na początku roku odbyło się w Gminnym Ośrodku Kultury w Miejscu Piastowym**

W części artystycznej wystąpili uczniowie Zespołu Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym, przedstawiając widowisko jasełkowe przygotowane przez nauczycielki Annę Such, Marzenę Gurgacz oraz siostrę Mariolę Bochniak. Wystąpili również soliści Studia Wokalnego Gama: Jakub Kucharski, Joanna Such, Wiktoria Micek, Emilia Pietruszka, Emilia Prejsnar, Magdalena Rygiel, Eliza Rybak, Katarzyna Such, Wiktoria Cetera, Zuzanna Stec, a także kapela ludowa Piasty, zespół śpiewaczy Wrocianki oraz kabaret Łorzcyk. Przeprowadzono konkursy – na koleżeńskie stoliki i najlepszego miejscckiego solistę. Najlepszymi solistami okazali się: Weronika Czub, która zajęła pierwsze miejsce, Mikołaj Chorzępa – zdobył drugie miejsce, a Amelka Habrat – trzecie. Zwycięzcy z rąk dyrektora GOK Janusza Węgrzyna otrzymali nagrody i dyplomy.

Organizatorem imprezy był Gminny Ośrodek Kultury, Koło Gospodyń Wiejskich, Stowarzyszenie Edukacyjno-Kulturalne „MY” oraz Zespół Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym. Wsparcia finansowego udzieliło Kółko Rolnicze.

*Red., fot. Janusz Węgrzyn*



Osoby siedzące przy tym stoliku wyśpiewały pierwszą nagrodę w konkursie





Wronika Czub



Mikołaj Chorzepa



Amelka Habrat



## Rogowska biesiada to wspólne śpiewanie...

**Wszyscy ci, którzy lubią wspólne śpiewy, licznie zgromadzili się w Domu Ludowym w Rogach (23 stycznia) na kolejnej, 16. już biesiadzie.**

Grono stałych bywalców tej nietypowej imprezy z każdym rokiem powiększa się o nowych zwolenników. Gromadnie śpiewano, jak zawsze, pod przewodnictwem niezastąpionego w tej roli Tadeusza Majchrowicza.

W tym roku śpiewy biesiadników trwały do bardzo późnych godzin nocnych, a gościem specjalnym był zespół Tereściacy z Zawadki Rymanowskiej. Trzy młode wokalistki z towarzyszeniem gitary oraz akordeonu w sposób zawodowy zaśpiewały piosenki łemkowskie, jak również kilka koled w bardzo oryginalnym brzmieniu. Nie zabrakło także kapeli Pogórzanie, która już od kilku lat jest stałym elementem rogowskiego biesiadowania. W kilku numerach wystąpił niezawodny kabaret Łorczyk (w składzie: Emil Bykowski, Stanisław Muszyński i Stanisław Gołąbek), który, jak się okazało, w roku bieżącym ma na swoim koncie

skromny jubileusz 10-lecia działalności, o czym przypomniał Emil Bykowski. Do tej pory tylko najbardziej wtajemniczeni w arkana działalności kulturalnej na terenie naszej gminy zdawali sobie z tego sprawę. Swój kunszt muzyczny, po raz kolejny w Rogach, pokazał zespół 50 Plus – wcześniej bawili nas podczas „Potańcówki przy Zagrodzie” w lipcu minionego roku.

Najbardziej zapaleni tancerze ruszyli w tany na balkonie – niestety na sali, ze względu na liczbę przygotowanych miejsc siedzących, takiej możliwości nie było. Swoje pięć minut miał w tym roku nawet gitarzysta basowy Andrzej Trusz, który wraz z kabaretem Łorczyk popisywał się umiejętnościami gry na „dudafonie”. To bardzo wyjątkowy instrument wykonany przez Emila i Stanisława ze starych miechów organów kościelnych i rur kanalizacyjnych. Nasz akustyk miał nie lada wyzwanie, by to cudo jakoś nagłośnić.

Za rok ponownie się spotkamy, by gromadnie ćwiczyć struny głosowe na 17. biesiadzie.

*Tekst i fot. Janusz Węgrzyn*



Stanisław Muszyński i Andrzej Trusz przy „dudafonie” – oryginalnym instrumencie wykonanym ze starych miechów kościelnych organów i rur kanalizacyjnych



Bogdan Płóciennik z zespołu Tereściacy z Zawadki Rymanowskiej



Najlepsi śpiewacy (od prawej) radny Piotr Pirga i Sławomir Kopacz

Piosenka turystyczna była motywem przewodnim X Zapustowych Ostatków w Głowience. Podczas spotkania uczestnicy mieli możliwość wzięcia udziału w konkursach wokalnych.

## Ostatki w Głowience

Tytuł najlepszego śpiewaka – piosenką „Ty, góralu, czemu płaczesz” – wywalczył duet męski w składzie: radny gminy Piotr Pirga oraz Sławomir Kopacz. Drugie miejsce wyśpiewała przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Głowience, Bogusława Bogaczyk. Wykonała piosenkę „Mama ciao”, a trzecie miejsce trafiło do rąk Jolanty Gonet za wykonanie piosenki „Wyszła sobie na góręczkę”. Natomiast w konkursie „śpiewające stoły” zwyciężyli siedzący przy stoliku nr 1, którzy zaśpiewali piosenkę pt: „Czerwo-

na róża, biały kwiat”. Nagrodę publiczności, ufundowaną przez radnego Janusza Lenika, otrzymali Piotr Pirga i Sławomir Kopacz. O stronę kulinarną spotkania zadbały panie z miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich.

W czasie ostatków wystąpiły solistki Klaudia Kubit i Milenka Zając, grupa perkusyjna Melorytm oraz zespół tańca ludowego Pogórzanie. Do śpiewu i tańca, które trwały do późnych godzin nocnych, przygrywały na przemian kapela Pogórzanie i zespół Avito.

*ID, fot. Janusz Węgrzyn*



Zwycięzcy konkursu „śpiewające stoły”

# Koncert orkiestry jak zawsze na poziomie

W sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym, wypełnionej do ostatniego miejsca przez publiczność, rozbrzmiewał niezwykle koncert w wykonaniu Orkiestry Dętej Gminy Miejsce Piastowe pod batutą Miłosza Markiewicza.

Koncert ten był swoistą podróżą po różnych gatunkach muzycznych. Można było wysłuchać muzyki pop, filmowej czy klasycznej. Marlena Rygiel z Rogów, uczennica Społecznej Szkoły Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego w Krośnie, zaśpiewała m.in. „Moon River”, utwór z filmu „Śniadanie u Tiffaniego”, za którą kompozytor Henry Mancini w 1961 roku otrzymał Oscara. Można było także wysłuchać innej oscarowej melodii z filmu „Most ma rzece Kwai”. W wiązance melodii filmowych orkiestra zagrała melodie z filmów „Stawka większa niż życie”, „Czarne chmury”, „Polskie drogi”, „Kariery Nikodema Dyzmy”. Solówki w tych utworach zegrali: Kasia Rajnik, Kamil Lorenc, Marcin Sereda.

Koncert bez muzyki klasycznej nie byłby koncertem z prawdziwego zdarzenia, dlatego w repertuarze znalazły się: utwór „The young Amadeus” oraz wiązanka walców Straussa.

Publiczność gromkimi brawami nagrodziła muzyków, a w zamian, na bis, otrzymała kolejne dwie melodie: Walc nr 2 Dymitra Szostakowicza (solo na saksofonie zagrała Kasia Rajnik, a na puzonie Kamil Lorenc) oraz popularną balladę „Over the Rainbow”, z solówką samego dyrygenta Miłosza Markiewicza. Wspaniałym uzupełnieniem muzyki były także efekty świetlne.

Orkiestra dęta zagrała także koncert z okazji święta Trzech Króli w kościele parafialnym w Rogach.

*ID, fot. IP*





*Z abstrakcyjnej kompozycji mogę wyłonić ledwie sugestię pejzażu, obsypać znakami pisma, zaludnić przy pomocy kolażu i rozwijać dalej.*

# Pomiędzy obrazem i słowem

Rozmowa z Jakubem Niedzielą z Wrocanki, anglistą i grafikiem komputerowym, autorem licznych prac będących połączeniem malarstwa, kolażu, kaligrafii i fotografii.

**IZABELA DROBEK:** Jesteś twórcą o szerokim spektrum działania artystycznego. Tworzysz dzieła wynikające z połączenia różnych technik tradycyjnych i cyfrowych, posługując się głównie kolażem, malarstwem olejnym i grafiką komputerową. Skąd wzięła się taka rozpiętość? Czy jest to jakiś efekt poszukiwań, czy raczej ciekawość efektu końcowego prac?

**JAKUB NIEDZIELA:** Sięgnąwszy pamięcią do dziecięcych zainteresowań – a były to raczej dziedziny ściśle z chemią na czele – sądzę, że za ten brak uprzedzeń w doborze technik plastycznych odpowiedzialna była z początku szeroko pojęta ciekawość efektu końcowego – w przypadku dziedzin twórczych, ich wzajemne beztrioskie łączenie skutkuje eksplozjami jedynie twórczej natury; podczas gdy radość odkrywania pozostaje w obu przypadkach tak samo żywa.

W czasach szkolnych traktowałem malowanie i rysowanie jako hobby, nie wiążąc z nim swojej zawodowej przyszłości, przez co moje wyobrażenie o twórczości malarskiej było wówczas dość klasyczne, by nie rzec stereotypowe. Za swoją domenę uważałem przede wszystkim pejzaż i ten traktowałem bardziej serio, w porównaniu z malarstwem abstrakcyjnym, które przemawiało mocno do mojego kolorystycznego ducha, ale pozostawało z początku na uboczu jako tylko zabawa; natomiast kaligrafia była dla mnie czymś całkiem osobnym.

Wszystko do czasu, kiedy dookreśliły się style, które pociągały mnie najbardziej, a były one bardzo różne. W tych przechadzkach nie brakło przykładu twórców, którzy łączyli przeciwległe dziedziny ze znakomitym efektem, wtedy to pomyślałem, że mogę zrobić podobnie na swojej

kartce papieru: z abstrakcyjnej kompozycji wyłonić ledwie sugestię pejzażu, obsypać znakami pisma, zaludnić przy pomocy kolażu i rozwijać dalej. Później komputer pozwolił mnożyć wszystkie te składniki dodatkowo przez możliwości, jakie daje cyfrowy warsztat. Ich proporcje mogą być przeróżne, tematy zmienne, a rezultat za każdym razem nieprzewidywalny w swej wielowarstwowości.

**Oglądanie twoich obrazów wpływa w dość ciekawy sposób na odbiorcę. Twoje dzieła są przedziwne, piękne, tajemnicze, z pogranicza dwóch światów – widzialnego i niewidzialnego, świata symboli, które łączą te dwie strony na zasadzie przenikania; skąd czerpiesz inspirację?**

Ze wszystkiego, co wpływa na odczucia i wyobraźnię w podobny sposób w świecie, a porusza je to, co widzialne i to, co niewidzialne. Zachęty i tematów do twórczenia dostarczają mi więc tyleż sama natura, cudza twórczość w słowie, obrazie i muzyce, co sam przebieg procesu twórczenia, przeżywanie wiary i zgłębianie wiedzy oraz emocje, takie jak poczucie obcowania z tajemnicą i przyjemność odkrywania.

**W splocie technik oprócz gry kolorów, światła wyłaniają się kobiece postaci. To przypadek czy mają one jakies szczególne znaczenie?**

O, żadna kobieca postać nie zniosłaby bycia przypadkową. Te zaprosiłem do swych roli jednak dość podświadomie, by podnieść rangę piękna tajemniczego, nadając mu ludzką twarz i kształt. Pojawiają się zwłaszcza we wcześniejszych pracach, z czasów odkrywania grafiki cyfrowej, które miały wyraźniejszą mu-



zyczną inspirację, brzmiącą głównie kobiecymi głosami.

**Versatis – to twój pseudonim artystyczny, co oznacza?**

Istnieją nieznanne słowa z przyszłością i zapomniane słowa z historią. To zjawiało się już w dzieciństwie i nie pamiętam, skąd się wzięło w małej wówczas głowie, ale wracając przy różnych okazjach, posłużyło także za pierwszy sieciowy alias i tak pozostało. Jego pobliskie znaczenia okazały się jednak dziwnie trafne: od metaforycznego znaczenia łacińskiego verso, versare, czyli „rozważać”, przez angielskie versatile „wszechstronny”, po francuskie verseau, które oznacza zodiakalnego wodnika. Może więc właśnie dlatego oraz za radą znajomych nie zostało przeze mnie porzucone jako miano zupełnie nieoryginalne w dobie walk o zastrzeżone nazwy handlowe i może kiedyś, jako moje własne, przeżyje inne swoje komercyjne użycia obecne w sieci.

**Jakbyś miał stworzyć swoją mandalę (motyw artystyczny występujący głównie w sztuce buddyzmu – przy. red.), jaka by ona była?**

Niegdyś bardziej praktykowałem ornament, zwłaszcza oparty na krzyżach, gwiazdach i okręgach, a jedna z prac zawierała coś w rodzaju gotyckiej mandali, ale obecnie mam wrażenie, że każdy nowy obraz to kolejny epizod w ciągłym sporze z symetrią, którą wpierw jakby zapraszam, a potem staram się ją wyplenić, mnożąc w rezultacie inne, bardziej złożone jej osie, zwłaszcza kiedy pracy patronuje inspiracja tekstem lub księgą. Sądzę więc, że taka mandala wpisałby się w ten trend, czyli w zamiarze maksymalnie asymetrycznie i nieparzyście.



**Opowiedz nam o swoich sukcesach, wystawach. Czy obecnie pracujesz nad jakimś projektem?**

Każda okazja do pokazania prac na żywo jest cennym doświadczeniem, a najmiej wspominał pierwszy wysoko doceniony udział w 22 Przeglądzie Plastyki KDK (obecnie RCKP) w grudniu 2006 oraz późniejszą wystawę indywidualną w lipcu 2009 roku. Spośród innych projektów wyjątkowa była praca nad oprawą graficzną hipertekstowej wersji „Rękopisu znalezionej w Saragossie”, pozwalająca połączyć historyczne inspiracje z estetyką świata pikseli. Obecnie część kreatywnej energii zostaje spożytkowana w pracy wydawniczej, dlatego nowe obrazy powstają powoli – to właśnie im chciałbym poświęcić więcej uwagi, z myślą o kolejnej wystawie, bardziej spójnej niż przeglądowej. Myśl zaprzęta mi też pomysł połączenia twórczości z programowaniem, co pozwoliłoby stworzyć coś w rodzaju sieciowej biblioteki-chmury, cyfrowego *imaginarium*, w którego labiryncie widz mógłby błądzić między obrazami i słowami, a które pozwoliłoby mi oddać kształt wszystkiego, co pozostaje zawieszony w niemal mitycznej sferze zamysłu oraz śledzić, jak rodzą się, zmieniają, gasną lub wcielają w tekst albo w obrazy. Rozpoczęty jest także pewien projekt ilustracyjny, o którym nie mogę obecnie pisać ani słowa, poza tym, że chodzi o wielkie nazwisko ze świata muzyki.

**Dawniej, zanim wymyślono fotografię, ludzie malowali to, co widzieli, dziś jednak skłaniają się ku abstrakcji i surrealizmowi. Autor staje się twórcą symboli. W jaką stronę, według ciebie, kieruje się współczesne malarstwo?**

Nie potrafiłbym zgadnąć, gdzie zmierza malarstwo współczesne, ale malarstwo ponadczasowe, jako obszar ludzkiej działalności, bez względu na różnorodność estetycznych nurtów zdaje się zmierzać nadal w głąb, wyzyskując światło barw swojej materii oraz celebrować sam fakt zaspokajania tej ludzkiej potrzeby wyrazu i kontaktu poprzez obraz; być może z tej perspektywy przedstawienia realistyczne, surrealistyczne czy abstrakcyjne są sobie przez chwilę bliższe niż się zdaje. Z takich chwil niektórzy nadal wywołują obrazy, które nie przestają nas intrygować.

**Jesteś bardzo kreatywną osobą, o wielkiej wrażliwości artystycznej. Co chciałbyś przekazać młodym adeptom sztuki?**

Z jednej strony, mamy coraz lepsze warunki, by rozwijać artystyczne zainteresowania, a z drugiej strony tempo życia kradnie dziś okazje do zapewnienia owej wrażliwości niezbędnego powietrza jakim jest czas twórczej introspekcji. Nie czuję się mentorem, więc zamiast rad, wolałbym życzyć adeptom sztuki, by odkrywając w sobie żywą artystyczną wrażliwość, mieli szansę rozpoznać ją jako coś bezcennego, co warto kultuwować.

**Twój obraz bliski sercu?**

To najtrudniejsze pytanie, na które naprawdę nie potrafię odpowiedzieć. Ani z dorobku ulubionych twórców, ani z własnego portfolio nie mógłbym wskazać jednego czy nawet trzech, kiedy każdy to osobny splot różnych wrażeń. Chociaż przyznam, że o ile nieraz nabiżałem się trochę z muzyków, którzy regularnie zachwalali każdą swoją najnowszą płytę jako tę najlepszą, najszczęśliwszą, i tak dalej, to ostatnimi czasy chyba mam podobnie i każda nowa praca zdaje się przez

moment wyjątkowa, przynajmniej dopóki nie zdetronizuje jej następna.

**Twoim marzeniem jest?...**

Jednym z małych marzeń byłoby połączenie sił ze światem muzyki, to znaczy projekt artystyczny, gdzie obraz i dźwięk stanowiłyby idealne wzajemne dopełnienie. Ponieważ moje muzyczne zdolności oscylują w okolicach zera, jedynym sposobem byłaby kooperacja z odpowiednimi współtwórcami, a takie spotkanie graniczy ze zdarzeniami określanymi mianem cudownych zrządzeń – ale może dlatego właśnie twórcze synergije na styku różnych dziedzin są tak niezwykłe.

**Gdzie można obejrzeć czy kupić twoje prace?**

Podstawowa reprezentacja prac oraz link do internetowego sklepu, gdzie można zamówić wybrane reprodukcje, znajdują na [jakubniedziela.daportfolio.com](http://jakubniedziela.daportfolio.com), natomiast na blogu pod adresem [versatis.wordpress.com](http://versatis.wordpress.com) prowadzony jest artystyczny dziennik pokładowy.

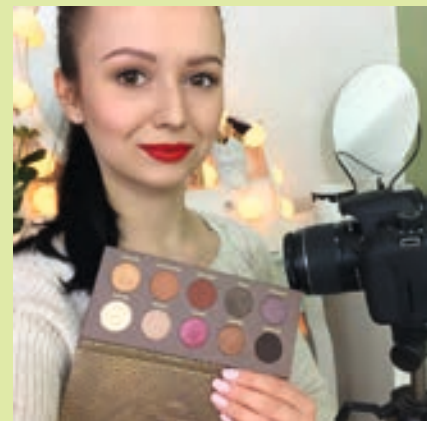
*Rozmawiała Izabela Drobek*

*O Jakubie Niedzieli pisaliśmy także w poprzednim numerze Piastuna (6/2015)*



*Jeśli naprawdę chcesz coś zrobić, to znajdziesz sposób.  
Jeśli nie, to znajdziesz wymówkę.*

# Urodowy video-blog



Rozmowa z Kornelą Drobek z Głowienki, mieszkającą obecnie w Londynie, która od prawie 4 lat prowadzi video-bloga „Kornela55”. Kanał ten cieszy się dużą popularnością, ma ponad 75 tysięcy stałych widzów i ponad 10 milionów odsłon.

**IZABELA PÓŁCHŁOPEK:** Kiedy pierwszy raz zobaczyłam twoje filmy na YouTube, zaskoczyła mnie olbrzymia liczba ich wyświetleń. Średnio od 10 do 20 – 30 tysięcy, a w niektórych przypadkach nawet do 250 tys. osób ogląda, jak opowiadasz o kosmetykach albo co sobie kupiłaś...

**KORNELA DROBEK:** – Mój kanał opiera się głównie na tematyce urody, czyli są to porady, recenzowanie produktów i ich porównywanie. Filmy na YouTube zaczęłam oglądać około 6 lat temu, jeszcze jak mieszkalam w Polsce i byłam na studiach. Chciałam wyszukać coś na temat kosmetyków, bo jak każda dziewczyna interesowałam się urodą i modą. I na początku znalazłam tylko jedną osobę, która opowiadała o tematyce beauty. Ale z czasem, jak YouTube rozrastał się, takich dziewczyn pojawiało się coraz więcej. A kiedy wyjechałam do Anglii, pomyślałam sobie, że też chciałabym to robić, bo wtedy zaczęłam pracować i stać mnie było na to, aby zainwestować w tę pasję. Choć z drugiej strony wiedziałam, że nie mam żadnego fachu, nie jestem makijażystką, nie maluję innych osób, nie robię fryzur. Postanowiłam jednak spróbować, bo w końcu „do odważnych świat należy”. A ja należę do osób, które zawsze chodzą swoimi ścieżkami, nie boją się wyzwań. Kupiłam pierwszą kamerę i tak się zaczęło. Początki były trudne, bo nie miałam żadnego doświadczenia, jeśli chodzi o sprzęt, program do montażu filmów, ale z czasem, jako samodzielny twórca, nauczyłam się wszystkiego metodą prób i błędów. Nie skończyło się na jednej kamerze, potem kupiłam drugą i trzecią. Trzeba mieć dobry komputer, program do filmów, osobny dysk, profesjonalne oświetlenie, itp. I jeszcze musia-

łam nauczyć się coraz lepszego montażu filmów, żeby się je lepiej oglądało. Teraz widzę, że to co robię, podoba się innym, chcę więc, aby filmy zrobione były jak najlepiej. Taka praca nad sobą również sprawia mi olbrzymią przyjemność.

Obecnie mam ponad 75 tys. stałych widzów i ponad 10 mln odsłon. Jest już tego troszeczkę. Różnica między moimi początkowymi filmami a obecnymi jest ogromna, z niektórych teraz się śmieję. Myślę sobie: „O jejkę! Jakie światło, jaki dźwięk!”. Jestem bardziej krytyczna. Na początku się stresowałam, ale z czasem wszystkiego się nauczyłam: śmiałości, obycia z kamerą. Po jakimś czasie pokażałam mój kanał rodzinie i znajomym, którzy do tej pory bardzo mnie wspierają i oczywiście śledzą w sieci na bieżąco.

## Pamiętasz swój pierwszy film?

Tak, ale nie ma go już na kanale. Przywitałam się, powiedziałam, że mam na imię Kornela, że zakładam nowy kanał. Ludzie wchodzą na poszczególne kanały z różnych powodów. Czasem ktoś trafia do mnie, bo chce obejrzeć film na konkretny temat; np. o tym, jak olejek rycynowy, kupiony w aptece za 2 zł, dobrze działa na włosy i paznokcie. Sama przetestowałam go i swoją opinią chciałam podzielić się z innymi. Miałam tysiące wyświetleń. A inne osoby oglądają mój kanał, bo polubiły moją osobowość. Wiem to po sobie, że jeśli lubię jakąś dziewczynę, to może ona opowiadać o czymkolwiek, a ja i tak ją obejrzę, bo po prostu ją lubię, jej sposób bycia, miło spędzę przy niej czas, pijąc rano kawę czy herbatę, czy wykonując makijaż.

## Jak planujesz swoje filmy?

Zawsze staram się zaplanować swoje filmy, żeby miały „ręce i nogi”, żeby się

nie powtarzać z tematem. Wkładałam w to teraz jeszcze więcej czasu i energii, ponieważ mając na kanale ponad 460 filmów trzeba uważać, aby nie powielić poprzedniego tytułu.

## Czy to nie trudność znaleźć temat, o którym jeszcze nie mówiłaś?

Okazuje się, że nie, paradoksalnie jest mi coraz łatwiej. Zazwyczaj tematy wpadają mi do głowy raczej spontanicznie. Ostatnio zaczęłam nagrywać vlogi, w których pokazuję, co robię w ciągu dnia, np. gdzie wychodzę z koleżanką albo pokazuję, jak wygląda Londyn. Mówię: „O, zobaczcie, tutaj możecie pojechać, to możecie zobaczyć”. Widzowie bardzo lubią takie filmy, są one także inspiracją dla innych, bo ludzie szukają energii, uśmiechu, jakichś pozytywnych bodźców. To jest takie zarażenie pozytywną energią i równocześnie pokazanie mnie z innej strony.

## Nie boisz się odsłaniać swojej prywatności?

Nie. Jasno postawiłam granicę już jakiś czas temu. Nie pokazuję swojego domu, nie pokazuję, gdzie mieszkam, nie mówię, gdzie pracuję, ile zarabiam. To nikt nie powinno interesować. Uważam, że niektóre rzeczy trzeba zachować dla siebie. Ponadto nie mieszkam pracy zawodowej, życia prywatnego i pasji ze sobą. Uważam, że wszystko powinno mieć swój czas i swoje miejsce.

## Zaczęło się jednak od mówienia o kosmetykach...

Tak, od tego właśnie się zaczęło. I nadal głównie skupiam się na recenzowaniu produktów. Najpierw testuję, sprawdzam dany produkt, czy mi odpowiada, czy nie. Stosuję również różne kuracje, choćby z tym olejkiem rycynowym. I tworzy się



z tego historia, którą potem opowiadam. To jest jak spotkanie z koleżanką przy kawie. Na zasadzie porozmawiania, doradzenia, poplotkowania. Można zadać mi pytanie, niektórzy wysyłają do mnie maile albo prywatne wiadomości, czasem pojawiają się też pytania o Londyn.

**Czy zaufania, którym obdarza cię tyle tysięcy dziewcząt, nie chcą wykorzystać firmy produkujące kosmetyki, wykorzystać twój kanał jako pewną formę reklamy i poprzez ciebie dotrzeć do większej liczby swoich klientów?**

Od czasu do czasu współpracuję z różnymi firmami, ale robię to z głową i na moich zasadach. Jeśli jakaś firma wypuszcza nowy produkt na rynek, to rusza ogromna kampania reklamowa, bilbordy, reklamy w telewizji, produkt ten wysyła także kilku vlogerom do przetestowania. Ale jeśli otrzymuję produkty do testów, to moje opinie są zawsze szczerze i moi widzowie o tym wiedzą. Wiem, że jeśli polecę jakiś produkt, to wiele osób po mojej recenzji go kupi albo np. z niego zrezygnuje, jeśli stwierdzą, że jest to bubel, czyli produkt, który kompletnie się nie sprawdza.

**Mówisz prawdę, bo przyjaciółka przyjaciółki nie okłamie...**

Właśnie tak.

**A czy nie masz nacisków ze strony firm, aby o ich kosmetykach mówić tylko dobrze?**

Jeśli firma odzywa się do mnie z propozycją współpracy, ustalamy warunki. Ale nawet jeśli ktoś zapłaci mi dużą kwotę za pokazanie swoich produktów, to sobie zastrzegam, że powiem prawdę. Mówię jasno: „Jeśli państwo pewni są tego produktu, to proszę bardzo, ale jeśli produkt mi się nie sprawdzi, powiem to”. Nie jest tak, że jeśli ktoś mi zapłaci, to wszystko będę chwalić. To nie miałoby sensu, to byłoby oszukiwaniem widzów i samej siebie.

Czasem jest tak, że firmy same wysyłają mi swoje produkty. Ostatnio otrzymałam paczkę urodzinową od polskiej firmy. Jasno było powiedziane, że mogę z tymi produktami zrobić co zechcę, czyli np. mogę je rozdać, w ogóle o nich nie wspominać lub po prostu mogę nagrać film – to zależy ode mnie.

Niedawno dostałam także od amerykańskiej firmy kilka kosmetyków z wyższej półki. Połowa produktów mi się sprawdziła i powiedziałam o nich. Nagryłam bardzo popularny film „Ulubieńcy roku”, czyli najlepsze kosmetyki danego roku, ale w innym filmie pokazałam też produkty tej marki, które się u mnie nie sprawdziły.

**Jak na takie sytuacje reaguje firma?**

Zastrzegamy to sobie wcześniej, ja ustalam warunki. Nie piszę do firm z propozycją współpracy. To firmy piszą do mnie: „Czy jest pani zainteresowana...?” Odpowiadam, że jestem, ale na moich zasadach. Jeśli widzę, że dana firma chce mnie wykorzystać, to stanowczo odmawiam. To mój kanał, moja twarz i osobowość, mój wkład i moje warunki.

**Czyli przerodziło się to już w pewną formę zarobku?**

Na zasadzie dodatkowego kieszonkowego.

**Przed niektórymi twoimi filmami ukazują się również reklamy.**

Twórcza ma z tego jakieś pieniądze, ale są to groszówki.

**Czy myślisz, że kiedyś prowadzenie tego kanału będzie twoją jedyną pracą, wystarczającym źródłem dochodów?**

Być może, na pewno jest to coś niesamowitego, jeśli ktoś staje się w czymś dobry, jest to jego pasją i zaczyna na tym zarabiać pieniądze. Jeśli lubisz to, co robisz, i jeśli ludzie to kochają – a widzę, że setki ludzi to ogląda, piszą mi miłe rzeczy – wówczas jest to coś najlepszego, co w życiu może się trafić.

Oczywiście zdarza się krytyka, nikt nie jest idealny, czasami ktoś złośliwie coś napisze, ale w 98% to co robię, odbierane jest pozytywnie. Chociaż nie obrażam siebie, abym całe życie miała to robić, ale kto wie, co będzie za kilka lat.

**W Anglii skończyłaś studia. Jakie?**

Zaczęłam studiować administrację na Uniwersytecie Rzeszowskim, jeszcze jak mieszkałam w Polsce. Do Anglii pojechałam na wakacje ze swoim chłopakiem i postanowiłam, że zostaję. Wskoczyłam na drugi rok studiów warszawskiego Uniwersytetu Prawa i Administracji, który ma swoje oddziały w całej Europie, m.in. w Londynie. Po drugim roku równocześnie zaczęłam studiować prawo. Obro-



niłam najpierw administrację, a później prawo. W tym samym czasie pracowałam na pełny etat i już prowadziłam kanał na YouTube. Jeśli człowiek chce, to wszystko można pogodzić. Uwielbiam ten cytat: *Jeśli naprawdę chcesz coś zrobić, to znajdziesz sposób. Jeśli nie, to znajdziesz wymówkę* (Jim Rohn). Inspiruje mnie także to, co napisała Beata Pawlikowska: *Ciężko pracuj./Bądź uczciwy./Podążaj za swoją pasją./Odważnie buduj swoje marzenia./Nie szukaj tanich i szybkich rozwiązań./Szukaj skutecznych./To kim jesteś, zależy od ciebie./Nie szukaj ludzi ani miejsc, które nadadzą ci sens./Swoją sens musisz znaleźć w sobie.*

### Jakie to uczucie, kiedy ogląda cię tyle osób?

Niesamowite. Bardzo się cieszę, że tyle ludzi mnie lubi i docenia za to, co robię. To jest radość, ale też włożony ogrom pracy. Jeśli mam troszkę więcej czasu, to nagrywam co drugi dzień. Teraz pracuję 40 godzin w tygodniu, więc co trzeci dzień staram się, aby film pojawił się na kanale. Kiedy mam wolny dzień, wstaję wcześniej rano i do godziny 15.00 lub 16.00 zajmuje mi YouTube. Nagranie dwóch filmów to 4 – 5 godzin. Trzeba rozstawić światła, usiąść, przygotować się, mieć w głowie albo rozpisać sobie to, co chce się powiedzieć. Potem film trzeba zmontować, wrzucić na komputer, zobaczyć czy wszystko dobrze się nagrało. Jeśli ostrość jest zła, to poprawiam, bo chcę, żeby nagranie wyszło jak najlepiej, żeby mnie także satysfakcjonowało. Radość sprawia mi samo tworzenie. Lubię to.

### Sama się tego wszystkiego nauczyłaś?

Tak, to nie jest takie trudne. W dobie internetu wszystkie informacje można znaleźć online. Mój chłopak zna się również na sprzęcie elektronicznym i bardzo mi w tym pomógł.

W swój kanał wkładam dużo pracy, energii i czasu. Powoli to teraz owocuje. A swoich widzów czasami spotykam na ulicy. Podchodzą, zagadują, rozmawiamy. Zrobiłam kilka spotkań, jedno w Rzeszowie oraz w Londynie z inną koleżanką po fachu, Agnieszką. Przyszło około 50 osób. Było bardzo miło. To jest interesujące, jeśli najpierw ogląda się kogoś na ekranie, czuje się więź, sympatię do tej

osoby, a później można się z nią spotkać na żywo i porozmawiać.

Niektórzy znajomi mówią do mnie: „Zacznij nagrywać po angielsku”. Rozmawialiśmy o tym z innymi dziewczynami po fachu i jednak wolimy nagrywać w języku polskim, bo chcemy, aby polski YouTube rozszerzał się. Chcemy pokazać, że można zrobić coś innego, samemu, wystarczy chcieć i mieć pasję. Z czasem można też na tym trochę zarobić. Podjęłam ostatnio współpracę z YouTube Space London i dzięki temu mogę korzystać z profesjonalnego studia nagraniowego w Londynie, a takich jest tylko 5 na całym świecie. Poprzez YouTube spotkało mnie mnóstwo miłych rzeczy, poznałam dużo nowych ludzi, twórców z całego świata. Obecnie, jeśli mam chwilę dla siebie i chcę coś obejrzeć, to oglądam tylko i wyłącznie YouTube i filmy o różnej tematyce. Telewizji nie oglądam od dobrych kilku lat.

### Jak bardzo YouTube zmienił twoje życie?

Bardzo i w rezultacie – w ogóle. Rozgraniczam życie prywatne od tego wirtualnego. Z jednej strony dla rodziny i przyjaciół jestem tą samą osobą, jaką byłam, zanim zaczęłam nagrywać, oczywiście nie patrzą na mnie jak na popularną vlogerkę urodową. Tu się nic nie zmieniło.

Jednak wcześniej byłam osobą raczej przejmującą się wszystkim wokół. W tym sensie YouTube mnie zmienił. Zrobiłam się bardziej otwarta i mam ogromny dystans do siebie. Ale wpłynął na to także wyjazd za granicę. Tam codziennie spotykamy setki obcych ludzi, z różnych stron świata, to nauczyło mnie otwartości, akceptacji i tolerancji.

### Czy myślisz, że w jakiś sposób wpływasz na swoich widzów?

Trochę na pewno tak. Widzę, że inspirowują się tym, co pokazuję. Sprawia mi radość, kiedy ktoś skorzysta z mojej rady, kiedy pisze np.: „Całe życie miałam problem z suchą skórą. Dzięki Tobie już nie mam tego problemu”. To są miłe rzeczy. Wydaje mi się też, że mobilizuję ludzi, bo dostają wiele wiadomości typu: „Twoja pozytywna energia tak zaraża do działania”. A jeśli nie ma mnie dłużej w sieci, dostają od razu pytania: „Dlaczego Cię nie ma”, „Brakuje nam Cie-

bie”. Nie są to wścibskie pytania, ludzie w taki sposób dają mi znać, że czekają na mnie. Bo to jest jak z przyjaciółnią. Jeśli przyjaciółka nie odzywa się kilka dni, to także się martwimy, bo nie wiemy, co się z nią dzieje.

### Na którymś z filmów powiedziałaś, że jesteś osobą wrażliwą. Pokazując się publicznie, łatwo o zranienie. Czy nie boisz krytyki?

Tak, jestem osobą wrażliwą, ale do pewnych rzeczy trzeba dorosnąć. Nie można dać sobie wejść na głowę i dać się zranić byle komu z byle powodu. Ostatnio bardzo popularne w internecie jest słowo „hejt”, które twórców YouTube szczególnie dotyczy. To nienawiść i złośliwość. Nigdy sama złych rzeczy innym nie wypisuję i takich ludzi do siebie też nie wpuszczam. Ale konstruktywna krytyka jest potrzebna. Jeśli widzę dużo komentarzy, np. „Te ustawienia światła są złe”, wtedy próbuję to ulepszyć. Trzeba mieć do siebie dystans.

W normalnym życiu odsuwam także od siebie ludzi złośliwych i zawistnych, bo najczęściej takie osoby nic nie osiągnęły i źle im samym ze sobą. Uwielbiam ludzi uśmiechniętych i pozytywnych, i to samo staram się na co dzień przekazywać moim widzom.

### Gdybyś była w Polsce, również nagrywałabyś te filmy?

Tak, oczywiście. Zaczęłam w Anglii, bo akurat tam pracowałam, studiowałam, może łatwiej było tam nazbierać pieniądze na pierwszą kamerę... Gdybym jednak wróciła teraz do Polski, kontynuowałabym moje hobby i pasję. Dostarcza mi dużo przyjemności, więc na razie nie rezygnuję z tego. Co będzie w przyszłości? Nie wiadomo, czy pójdę dalej tą drogą. Zobaczymy. Dobrze jest mieć w życiu zawód, ale także i pasję, której nie musimy robić, a która sprawia radość.

Z uśmiechem na ustach czekam na 100 tys. subskrybentów. To spore wyróżnienie posiadać taką liczbę odbiorców. Wówczas YouTube nagradza twórcę i wysyła mu coś w rodzaju odznaki, tzw. „srebrny przycisk YouTube”. To jest na zasadzie medalu – docenienie pracy i wysiłku. Byłaby to bardzo miła pamiątka i ogromna satysfakcja.

Rozmawiała Izabela Pótlchłopek





*Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał.*

J 15,16

## Powołani spośród nas

Zaczynamy w „Piastunie” nowy cykl. Na przestrzeni wieków dziesiątki mężczyzn i kobiet z naszych wspólnot wybierało drogę poświęcenia swego życia Bogu. Szli w szeregi duchowieństwa diecezjalnego, do zakonów, zgromadzeń, instytutów świeckich. Oprócz Kościoła rzymskokatolickiego, niektórzy wybierali kapłaństwo w Kościele polskokatolickim czy wspólnotę Świadków Jehowy (przełożeni zboru). Chcemy ich pokazać – w różnej formie. Ci, którzy żyją, niech sami opowiedzą o sobie, a o tych, którzy zmarli – opowiemy my. A chcemy to zrobić, bo to doprawdy ciekawe życiorysy. Wiedzą o nich rodziny, bliscy znajomi, ale wraz upływem czasu wiedza o tych Bożych ludziach zanika bądź staje się zupełnie niszowa. Kto dziś szerzej wie, że karmelitanka z Łężan modli się na co dzień w klasztorze na Islandii, a targowiszczanki – franciszkanki służebnice krzyża pracują w Laskach. Kto pamięta, że franciszkanie pochodzący z Miejsca i Głowienki przez dekady decydowali o kształcie polskich prowincji, a szarytki z Rogów ufundowały dom zakonny w Rymanowie Zdroju. Chcemy tę wiedzę upowszechnić. Zapraszamy też do współpracy. Prosimy osoby, które posiadają informacje, zdjęcia, inne pamiątki związane z tematem, który poruszamy, o kontakt z redakcją.

Na początek – trochę po znajomości – opowieść o siostrze Annie Klarze z Miejsca Piastowego, skromnej michalitce.

*Marek Klara*

# Siostra Anna Klara ze Zgromadzenia Sióstr Świętego Michała Archanioła

Podczas ostatnich odwiedzin w muzeum sióstr michalitek w Miejscu Piastowym moją uwagę przykuło duże, grupowe zdjęcie z 1919 roku. „Pierwsze michalitki” i ich wychowanki z pewnym przestrachem, ale i ciekawością patrzą na fotografa. I dziwić się nie ma co. Świat ich nie rozpieszczał. Nawet biskup próbował je rozgonić. Ojca Założyciela, ks. Bronisława Markiewicza, nie było wśród nich już od siedmiu lat. Ledwo skończyła się wojna światowa, ale walki na wschodzie z bolszewikami i Ukraińcami nie dobiegły jeszcze kresu. Czas był trudny. Nie było się z czego cieszyć.

Dziewczynki były ubrane w białe sukienki. Trzydzieści kobiet, jakby dla kontrastu, było w czarnych sukniach, a na głowach wszystkie miały czarne chusty. Wśród sióstr, w drugim rzędzie, stoi siostra Anna Klara. Miała wtedy prawie 30 lat, choć wyglądała na młodszą. Była od niedawna w tym niby-zgromadzeniu. „Niby”, bo Kościół zatwierdził je dopiero kilka lat później, w 1928 roku.

Na szczęście w pewnym momencie michalitki opracowały życiorysy swoich sióstr, dzięki temu łatwo odtworzyć dro-

gę życiową każdej z nich. Taką „kopertę” ma też siostra Anna. Siostry mają też kartki wspominkowe, które leżą w kaplicy. Dzięki temu zawsze można westchnąć za nimi w dniu rocznicy śmierci (tekst wspomnienia o siostrze Annie będzie cytowany kursywą). Siostry piszą, że:

*Siostra Anna urodziła się 12 marca 1889 roku w Miejscu Piastowym z rodziców: Jerzego i Zofii z domu Stojak. Ojciec był budowniczym – murarzem.*

Z kolei księga urodzeń parafii miejscowej jej urodzenie notuje pod datą 11 marca 1890 roku. Dwa dni potem ks. Jan Samocki udzielił jej w kościele parafialnym sakramentu chrztu, do którego trzymali ją Walenty Habrat i Monika, żona Rocha Jarosza. Rodzina Klarów, zaliczająca się do uboższych mieszkańców wsi, zajmowała dom pod numerem 191. Jerzy był synem chałupników Józefa i Jadwigi Gieruckiej, a Zofia pochodziła z nieco zamożniejszej rodziny Szymona Stojaka – zagrodnika. Anna Klarzanka miała kilku braci: Jana (ur. 1881; wyjechał do Ameryki), Franciszka (ur. 1885; zmarł młodo), Józefa (ur. 1892; zmarł w dzieciństwie), Józefa – drugiego o tym



Siostry michalitki i ich wychowanki, 1919 rok. Matka Anna Kaworek w pierwszym rzędzie, czwarta od lewej; Anna Klara w drugim rzędzie, siódma od lewej

samym imieniu (ur. 1897; wyjechał do Francji), i jedną siostrę – Mariannę (ur. 1904; zamężną za Franciszkiem Józefczykiem z Targowisk).

*Siostra Anna ukończyła 6 klas Szkoły Powszechniej w Miejscu. Miała to szczęście, że lata dziecięce spędziła w Miejscu Piastowym w cieniu błogostawionego ks. Bronisława Markiewicza. On przygotował ją do I Komunii świętej. Zachęcał często, aby się modliła do św. Michała Archanioła. Anna miała 22 lata, gdy zmarł Ojciec Założyciel. Jego osobowość tak silnie wpłynęła na Annę, że do śmierci nie zapomniała o nim. Pod koniec życia – mimo daleko posuniętej sklerozy – pamiętała o nim, mówiła o jego grobowcu, do którego bardzo często chodziła. „Widziałas ten biały róg grobowca? – pytała kiedyś jedną z siostr. To ja go tak do białego scalałam...”*

Dzieciństwo Anny przypadło na ważny okres w dziejach wsi. Dziesiątki osób wyjeżdżało za Wielką Wodę, do Ameryki. Tam szukało swojego szczęścia. Wielu z tych, co zostali, zaangażowało się w ruch ludowy, zakładało liczne instytucje wspomagające rozwój wsi – straż pożarną, koło gospodyń, związki spół-

dzielcze. Ważne rzeczy działy się na oczach także na miejscckiej plebanii. Tutaj powstawały zgromadzenia ukształtowane na modłę salezjańską, ze szczególnym kultem św. Michała Archanioła. To je, a nie służebniczki czy felicjanki, wybrała Anna.

*Siostra Anna, zanim wstąpiła do zgromadzenia, przez 12 lat przebywała w dworze Trzecieckich w Miejscu Piastowym jako pomoc kuchenna. Umiała dobrze gotować, była czysta i pracowita. Także już po wstąpieniu do niezatwierdzonego jeszcze Zgromadzenia Sióstr Michalitek przebywała przez pewien czas we dworze.*

To wstąpienie w szeregi sióstr miało miejsce ok. 1918 roku. Z pewnością nie była to łatwa decyzja. W 1919 roku siostry nie miały swojego domu – ten murowany, znany dziś, zaczęto budować dopiero w 1923 roku. Poświęcenie się posłudze sierotom, w ubóstwie, bez kościelnej aprobaty, w oczach sąsiadów i rodziny niekoniecznie było powodem do chwały. A wszystkie koleżanki już się ustatkowały – powychodziły za mąż, miały dzieci. Bycie zakonnicą – niezakonnicą wymagało odwagi. Z drugiej strony, kobiety szukające realizacji powołania w „klasycznych” zakonach musiały liczyć się z koniecznością wniesienia niemałego posagu, na który nie każdego było stać. Stąd taka popularność „nowych” zgromadzeń, gdzie materialne wymogi nie były bardzo istotne.

*Mając 29 lat wstąpiła do zgromadzenia, założonego przez ks. Bronisława Markiewicza. Od swego wstąpienia do zatwierdzenia zgromadzenia przebywała w Miejscu Piastowym, na Wysokiej i w Berteszowie. Były to początki zgromadzenia, więc i warunki materialne były ciężkie, budowano dopiero dom, brak było statusu prawnego... S. Anna przechodziła ponadto – jak sama o tym wspominała – ciężkie doświadczenia wewnętrzne, zwłaszcza pokusy przeciw powołaniu. Cierpiała bardzo, ale nie ustawała w modlitwie do Matki Bożej, do św. Michała Archanioła, pamiętając na zachęty Ojca Założyciela. Przez 9 miesięcy była poza zgromadzeniem. Ostatecznie, przełamawszy trudności, wstąpiła ponownie i po odbyciu nowicjatu złożyła profesję 19 marca 1933 roku. Śluby wieczyste złożyła 3 lata później, 19 marca 1936 roku.*

Anna Klara – podobnie jak matka Anna Kaworek – walczyła o swoje powo-

łanie. Ostatecznie wybrała drogę zakonną. W czasie ponad 60 lat życia zakonnego przebywała w wielu placówkach. Pełniła nawet raz funkcję przełożonej.

W Wysokiej koło Strzyżowa siostra Anna pojawiła się w początkach istnienia tego domu. Siostry dostały go w 1921 roku. Działała tam ochronka. Z kolei Berteszów koło Truskawca to fundacja na wschodzie. Tam siostry także prowadziły ochronkę i ośrodek wychowawczy.

*II wojna światowa zastała ją w Działkowiczach na Litwie, gdzie w zakładach wychowawczych księży michalitów prowadziła kuchnię. Na skutek prześladowań ze strony okupanta niemieckiego, a jeszcze więcej ze strony bolszewickich Rosjan, musiała uciec wraz z innymi siostrami i kryć się u gospodarzy na wsi.*

Działkowicze to ważne miejsce na mapie michalickich placówek. Jest poświęcone męczeńską śmiercią ks. Wincentego Kurasa, rozstrzelanego w 1943 roku za przechowywanie żydowskich dzieci. Wtedy też spalono michalickie zabudowania. Siostra Anna musiała być świadkiem tych wydarzeń.

*Przebywała także w Komarnie na Podolu. Gdy wróciła do Miejsca Piastowego, około 1944 roku, przełożeni wysłali ją do Jastrzębia koło Szydłowca, gdzie siostry prowadziły zakład wychowawczy dla sierot wojennych. Do roku 1948, czyli do czasu likwidacji zakładu przez władze państwowe, s. Anna prowadziła kuchnię tegoż zakładu.*

Od 1948 roku była w Pawlikowicach, gdzie najpierw jako podwładna, a później jako przełożona, zajmowała się bielizną księży michalitów i sióstr michalitek. Od roku 1956 do roku 1959 była jeszcze w Byszewie na Pomorzu, prowadząc kuchnię i gospodarstwo domowe.

Byszewo to była jej ostatnia „aktywna” placówka. Potem, zwyczajem sióstr, powróciła do kolebki zgromadzenia, by tu złożyć swoje kości na cmentarzu parafialnym.

Od 1959 roku przeniosła się na stałe do Miejsca Piastowego. Przez 20 lat dopełniała swojego życia w kolebce zgromadzenia, wydeptując ścieżkę do grobu ojca założyciela. S. Anna dokąd mogła, pomagała w pracy. Obierała ziemniaki, naprawiała stare worki, sprzątała. Służyła jak mogła i umiała. Gdy już i to było dla niej za ciężkie, wówczas swym cichym trwaniem przy Chrystusie na modlitwie, swą obecnością na wszyst-







Anna Klara pochowana jest na cmentarzu w Miejscu Piastowym

kich wspólnych spotkaniach siostr, a także swym uzależnieniem od przełożonych (zawsze prosiła, gdy np. chciała się wcześniej położyć...) dawała świadectwo swej miłości do Boga i zgromadzenia.

Wielka jest tajemnica godności człowieka. Odstąpiła nam ona dopiero po śmierci. Tam zobaczymy wartość tych wszystkich zmagani o prawdziwą przynależność do Boga, o wierność Jego woli. S. Anna tę próbę przeszła zwycięsko. Dożyła pięknego wieku 91 lat, w tym w zakonie spędziła 61 lat. Prawie do końca życia mogła uczęszczać na mszę św., przyjmować komunię św. Dostojnie do ostatniej chwili życia ścisła w swej dłoni różaniec.

W dniu 1 października 1979 roku, po nabożeństwie różańcowym, na prośbę ofiarnej opiekunki s. Wacławy Koczaj, jeszcze raz przyszedł do jej łóżka kapłan, ks. Ferdynand Ochała. Udzielił s. Annie absolucji i modlił się dłuższą chwilę z siostrami zgromadzonymi w tej intencji. Niedługo potem, przy dźwięku modlitwy Zdrowaś Mario odmawianego różańca, oddała cicho duszę Bogu. Ufamy, że Matka Boża Różańcowa, której tak ufała s. Anna, zabrała ją już do nieba.

S. Anna Klara spoczęła w centralnej części miejscckiego cmentarza, w kwarterze siostr michalitek. Niedaleko stąd do grobowca ks. Markiewicza. Raptem kilkanaście metrów. Grób siostry Anny jest prosty i niczym się nie wyróżnia spośród grobów innych siostr. Prosty, metalowy krzyż z wizerunkiem Chrystusa, tabliczka z imieniem i nazwiskiem, betonowa obmurówka, skromne kwiaty.

Marek Klara

## Zmarł Józef Kiełtyka, mistrz piekarski

**W sobotę (30.01) po ciężkiej chorobie zmarł Józef Kiełtyka – mistrz piekarski, nauczyciel zawodu, Starszy Cechu w Cechu Rzemiosł Różnych w Krośnie, społecznik, bardzo dobry i ciepły człowiek. Miał 63 lata.**

– *Rzemiosło krośnieńskie, a właściwie całe społeczeństwo miasta, utraciło wspaniałego człowieka – ubolewają koledzy Józefa Kiełtyki z Cechu Rzemiosł Różnych w Krośnie.*

– *Krośnianie znali pana Józefa Kiełtykę przede wszystkim z bardzo dobrych wyrobów piekarniczych oraz z Karpackich Klimatów, na których zawsze obecne było jego stoisko z piecem, z którego unosił się zapach świeżego chleba i proziaków – przypomina Marta Matelowska, kierownik biura Cechu Rzemiosł Różnych w Krośnie, z którym Józef Kiełtyka był bardzo mocno związany. W ostatnich latach pełnił w nim funkcję Starszego Cechu.*

– *Józef Kiełtyka należał do tzw. wielozadaniowców – wspomina z kolei Czesław Matelowski, krośnieński społecznik. – W młodości pracował m.in. jako elektromechanik i stolarz. Piekarszem został w 1993 roku. Zawód ten potwierdził tytułem mistrza w 2002 roku. Posiadał kwalifikacje pedagogiczne i prowadził naukę zawodu pracowników młodocianych we własnej piekarni. Był mistrzem nie tylko w rozumieniu kwalifikacji zawodowych, ale także z racji*



*odnoszonych sukcesów w różnych formach rywalizacji zawodowej.*

Wypieki Józefa Kiełtyki nagradzane były m.in. podczas Targów Poznańskich i w plebiscycie „Smaczne bo Podkarpackie”, zdobyły również kilka nominacji do konkursów „Agro Polska” i „Polski Producent Żywności”. Chleby z piekarni Józefa Kiełtyki zwyciężały także w konkursie „Ulubiony chleb krośnian”.

Oprócz działalności komercyjnej Józef Kiełtyka prowadził działalność społeczną na rzecz środowiska rzemieślniczego oraz ogółu mieszkańców. – *Był aktywnym członkiem Powiatowej Rady Rynku Pracy przy Staroście Krośnieńskim, gdzie reprezentował stanowisko zarządu krośnieńskiego Cechu w sprawach tzw. polityki kadrowej, kształtowania tendencji i kierunków kształcenia w poszczególnych zawodach rzemieślniczych. Był również współinicjatorem i współtwórcą „Święta Chleba”, odbywającego się od kilku lat podczas Karpackich Klimatów. Dla promocji zawodu piekarza specjalnie zbudował duży mobilny piec do wypieku chleba, z którym jeździł na różne imprezy, promując bardzo trudny i niechętnie wybierany zawód piekarza – wylicza Czesław Matelowski.*

Zasługą Józefa Kiełtyki, którą szczególnie podkreśla społeczność rzemieślnicza Krosna, było doprowadzenie do odzyskania przez Cech praw własności do swojej siedziby – budynku „Zgody” przy ul. Piłsudskiego.

– *To był bardzo dobry, ciepły i optymistycznie nastawiony do życia człowiek. Ostatni raz był w Cechu pod koniec listopada. Miał wiele planów związanych z naszą działalnością. Teraz zostaliśmy z tymi planami sami. Rzemiosło krośnieńskie, a właściwie całe społeczeństwo miasta, utraciło wspaniałego człowieka. Na zawsze pozostanie w naszych sercach i pamięci – mówi Marta Matelowska.*

Pogrzeb śp. Józefa Kiełtyki odbył się 2.02 w kościele pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Łężanach.

www.krosno24.pl  
fot. www.podkarpackiesmaki.pl

O szybach naftowych, niebezpiecznym wybuchu i o tym, jak Zajdlowa krowa wpadła do otworu szybowego opowiada mieszkanka Targowisk.

# Opowieści o targowiskiej ropie

**Co pamiętam, jak chodziłam na kopalnię „ośemkę”?** To jest tak dużo, że nie wiem, co opowiadać.

To był szyb udarowy, zabudowany. Były tam takie długie drewniane heble. Wiertacze pociągali za to i puszczały, a świder – na pewno stalowy – uderzał w ziemię i ją kruszył, a odpady, które wydobyli, wyciągali ogromną łyżką, w kształcie rury. Ten szlam rynsztokiem spływał do ogromnego dołu. Dół ogrodzony był palikami i liną, ale kto chciałby wskoczyć, to by i tak do niego wskoczył.

Przy każdym szybie udarowym była kuźnia. I jak to w kuźni: kowadło, miech ręczny. W kuźni ostrzyli świdy. Z szybu wozili je na wózkach torowych, grzali do czerwoności i bili młotami. I tak je ostrzyli.

Obok kuźni wybudowana była kotłownia, z której rurami szła para i ogrzewała w szybie grzejnik, kancelarię, świetlicę i łazienkę. Z koleżanką, zawsze w soboty, chodziłyśmy się tam kąpać. Latem, bo w zimie nie.

Na jednej zmianie w szybie pracował wiertacz i trzech pomocników, w kuźni też było trzech: kowal i pomocnicy. Szyb pracował 24 godziny na dobę, w nocy też wiercili. Ile ubili, to już zależało od wiertacza i pokładu. Ubijało się na centymetry. Ale nie płacili im od urobku. Raporty o tym, ile urobili, do Krosna nosiło się pieszo, co drugi, co trzeci dzień. Po roku był już telefon.

Na „ośemkę” nosiłam obiady dla taty. Wszyscy nosili jedzenie dla robotników, którzy byli z Targowisk. A tym,

którzy byli obcy, to wiadomo – nikt nie nosił. Oni przywozili sobie jakąś kawę w bańkach, bo termosów wtedy nie było. Albo w kotłowni sobie coś zagrzali.

W Targowiskach było więcej szybów, ale na „ośemce” było kierownictwo. Duży pokój – to była kancelaria, mały – łazienka. Był jeszcze korytarzyk. Dzisiaj z kopalni jest dom mieszkalny, tylko przebudowany.

**Pamiętam też wybuch.** Ile mogłam mieć lat? Może z dziesięć. Było czarno, a myśmy stały w domu i płakały, że tam ojciec jest, że tam pewnie wszyscy nie żyją. To nie była wąska fontanna, to był ogromny strumień. A huczało niepojęcie. Jak długo to trwało? Nie pamiętam. Za-



Załoga szybu naftowego numer „osiem” w Targowiskach; pierwszy rząd od lewej: Andrzej Wójtowicz (wiertacz), Stanisław Machowski (wiertacz), Józef Wójtowicz (kowal); drugi rząd od lewej: Wojciech Frydrych (kowal), Józef Biś (wiertacz), Stanisław Bożek (pomocnik szybkowy), Władysław Zajac (zastępca kierownika), Roman Palica (kierownik główny), Stanisław Mendelowski (pracownik kuźni), Józef Pikuła (kowal); trzeci rząd od lewej: Franciszek Lorenc, Jan Jurczak, Ignacy Jurczak, Józef Juszczyk, Władysław Tarnawski, Wojciech Skwara, Władysław Czekański, NN, Jakub Jurczak; czwarty rząd od lewej: Wojciech Głowacki, Szczepan Wójtowicz, Stanisław Zgrych, Władysław Zgrych, Władysław Zajac, NN (fot. archiwum Anny Frydrych)



Przy szybie naftowym w Targowiskach; stoją od lewej w pierwszym rzędzie: Jan Jurczak, kierownik Roman Palica, Józef Pikuła, Władysław Tarnawski, Franciszek Lorenc, Józef Wójtowicz (kowal); trzeci rząd od lewej: Wojciech Skwara, Wojciech Frydrych, Stanisław Bożek. Osoby siedzące nie zostały rozpoznane (fot. archiwum Stefanii i Władysława Skwarów)





Szyb naftowy w Targowiskach. – Stał w pobliżu dzisiejszych zabudowań Stefanii Zięby albo Józefa Furtka – wyjaśnia Władysław Skwara, (fot. archiwum Stefani i Władysława Skwarów)

raz jak przestało, poleciałyśmy na kopalnię. No i żyli, nikt nie zginął.

Jak był wybuch, ojciec stał na pierwszym mostku. Wskoczył przez drzwi zabezpieczające. Dość wysoko było, ale nic sobie nie zrobił, chyba aniołek go zniósł na ziemię. Gdyby ropa „biła” w jego stronę, to by go zalało, ale biła w przeciwną stronę, pod kątem, na domy.

Obok szybu jakiś dziadek sadził karpiele. Myślał, że czarny deszcz leje. Wołali na niego: „Uciekajcie, uciekajcie”. I on uciekł. Tak ta ropa biła. Ropą splamione były potem całe jabłonie. Z owoców tamtego roku nic nie było.

Po jakimś czasie szyb ten zlikwidowali, zalali wodą. Jak oni mówili? Zagwoździli. A może ropy w nim już nie było? Szyb rozebrali, był z desek i zabrali na inną kopalnię. Tylko kancelaria była murowana. Pamiętam, jak wozaki końmi dowozili tam świdy i rury.

**W Targowiskach co kawałek jest otwór szybowy.** Wszystko teraz zasypiane, zawalone, śpi.

Pierwszym szybem po wojnie był szyb na buźnicy. Tak nazywaliśmy miejsce, gdzie dzisiaj stoi dom ludowy. Powyżej domu ludowego była kopalnia, bardzo obfita. Drugim szybem była „ósemka”, następny był też na buźnicy, obok pierwszego, w stronę lasu.

Szyb był też obok dzisiejszego sklepu Centrum. Tam bardzo długo po zlikwidowaniu szybu na otworze leżał ogromny

głaz, kwadratowy. Ten szyb był już za okupacji, za Niemców.

Szyb był też przy świętym Janie, przy kapliczce, która stoi przy ośrodku zdrowia. Moja babcia mówiła, że pracował tam jej ojciec. Było to na przełomie XIX i XX wieku. Szyb był też tam, gdzie Golowski teraz ma dom, i to było jeszcze przed wojną. Pamiętam otwory, ale szybu już nie. Tu gdzie Mazur, przy drodze koło domu ludowego, też był szyb. I w miejscu, gdzie dzisiaj stoi dom Władysławy Kozioł. To wszystko były szyby udarowe. Pamiętam, że był też szyb rotar, jak jest koniec wsi, za Florianem. Rotar mówili, bo miał wiercenie rotarowe. To był szyb nowocześniejszy. Ale jak długo tam stał, to nie wiem. Gdzie tam panienska interesowała się szybami. Potem wyszłam za męża, miałam dzieci, budowę, gospodarzę, haftowałam też obrusy.

**Kiedyś był też szyb obok Witka Skwary,** ale nikt go już nie pamięta. I to był bogaty szyb, bo do dzisiaj ropa jeszcze idzie. Ludzie brali stąd ropę, jak malowali domy, nawet moi chłopcy brali na sobótki. Raz ktoś to podpalił. Paliło się całe lato, aż do śniegu. Dymiło się ciągle, a jaki był smród... Próbowali gasić pianą, ale dopiero śnieg to zasypał. Skąd wiem, że ktoś podpalił? Tego nikt nie wie, mógł nawet ktoś iść i rzucić jakiś pet i się zapaliło. Było to w latach siedemdziesiątych. Już Witek Skwara mieszkał w swoim domu. Ich rodzinę nazywano „od ropy”.

Paliła się też kopanka, która była przy dworze. Ale przyjechała straż i szybko ugasili. Jeśli był tam szyb, to musiał być bardzo dawno, bo z drugiej strony drogi był młyn. Młyn spalił się zaraz po wojnie. A gdzieżby młyn obok kopalni wybudowali...

Pamiętam też, jak w sąsiedztwie Zajdlowa krowa jedną nogą wpadła do otworu. To było w latach 70. Prosiłam wtedy moich chłopaków, żeby tam nie chodzili. Ale poszli. Mówili mi potem: „Mama, dziura była bardzo głęboka”. Ale ja sobie pomyślałam: „Nie wiadomo, jak głęboka, było ciemno i gdzie tam kto spód widział”. Sieniawscy to zasypali, kilka wywrotek ziemi tam poszło.

Kopalniaki mieli dobrze, powodziło im się. Oni pierwsi dostali zezwolenie na gaz. Chodziłam do drugiej klasy, a miałam już gaz w domu, od kopalni. Przy kopalni była też świetlica. Zawsze były tam jakiś uroczystości, był Dzień Mróz, występowały dzieci kopalniaków, mówiły jakieś wierszyki. To był zwykły barak z desek, ale ciepłutko było.

*Wysłuchała Izabela Półchłopek  
Osoba opowiadająca chciała zachować  
anonimowość.*



Kopania ropy „ósemka”, obecnie znajdują się tam domy Kandefrów i Suchów; stoją od lewej: Stanisław Zgrych, Stanisław Machowski i Adam Kočański



Drużyna BSK Alta Brzozów wywalczyła I miejsce

## Turniej koszykówki w Głowience

20 lutego w hali sportowej Szkoły Podstawowej w Głowience odbył się II Otwarty Turniej Piłki Koszykowej, którego organizatorem był Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym.

Do turnieju przystąpiło 5 drużyn z terenu Podkarpacia: Targowiska Team, Jedlicze Team, Automania Sanok, C-Squad Rzeszów, BSK Alta Brzozów. Drużyny rywalizowały w systemie każdy z każdym.

W ostatnim meczu, w którym spotkały się BSK Alta Brzozów i C-Squad Rzeszów, decydowały się losy pierwszego miejsca. Przy zdecydowanym prowadzeniu kilkunastoma punktami do połowy meczu drużyny C-Squad Rzeszów wydawało się, że już nic nie jest w stanie wy-



rwac zwycięstwa drużynie z Rzeszowa. Mądra gra drużyny z Brzozowa w drugiej odsłonie meczu i kilka trafień za 3 punkty spowodowały całkowity zwrot sytuacji. Najpierw drużyna w regulaminowym czasie gry doprowadziła do remisu (25:25), a następnie w dogrywce pokonała C-Squad Rzeszów (33:31). Trzecie miejsce zajęła drużyna Automania Sanok, czwarte Targowiska Team, piąte – Jedlicze Team. Została także przyznana nagroda indywidualna dla najlepszego zawodnika, którym został Michał Popiełański z BSK Alta Brzozów.

W czasie trwania zawodów przeprowadzone zostały konkursy, w których nagrodami były vouchery ufundowane przez restaurację „Posmakuj”: Konkurs trójek wygrał Dawid Łagowski z C-Squad Rzeszów (voucher w wysokości 150 zł.), najlepszym w konkursie rzutów z połowy okazał się Michał Skubisz, również z C-Squad Rzeszów (voucher w wysokości 100 zł).

Zwycięzcom nagrody wręczał dyrektor GOK w Miejscu Piastowym Janusz Węgrzyn. Mecze sędziowali: Łukasz Piłeczki i Sebastian Kamiński.

Leszek Zajdel, fot. Janusz Węgrzyn

## Mistrzowie w szachach

33 zawodników uczestniczyło w XI Otwartym Turnieju Szachowym o Mistrzostwo Rogów, który odbył się 27 lutego w Domu Ludowym w Rogach.

Turniej rozgrywany był w systemie szwajcarskim, w liczbie 7 rund, w tempie gry P' 15. Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach to: **dzieńczęta** – 1. Julia Kluk, 2. Emanuela Rędowicz, 3. Julia Wyskiel; **szkoła podstawowa klasy 1 – 3 (chłopcy)** – 1. Mateusz Kandefer, 2. Hubert Urbański, 3. Adrian Fornal; **szkoła podstawowa klasy 4 – 6 (chłopcy)** – 1. Arkadiusz Kucza, 2. Patryk Szczurek, 3. Witold Mysza; **gimnazjum (chłopcy)** – 1. Wiktor Rajchel, 2. Damian Krówka, 3. Rafał Kiołtyka.

W kategorii open zwyciężył Kamil Szwał, drugie miejsce zajął Jacek Bienia, a trzecie Ireneusz Krówka.

W poszczególnych kategoriach zawodnicy otrzymali pamiątkowe medale oraz dyplomy, a najmłodszy słodycze. Zawody sędziował Sławomir Kucza. Turniej zorganizowali: Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym i Ludowo-Uczniowski Klub Sportowy Burza Rogi.

Tekst i fot. Janusz Węgrzyn



Zwycięzcy turnieju: Kamil Szwał (w środku), Jacek Bienia (po prawej) i Ireneusz Krówka





KS Karpaty - I miejsce



Polonia Rzeszów - II miejsce



SPAR Rzeszów - III miejsce

Zespół Karpat zdobył pierwsze miejsce w IV Mistrzostwach Podkarpacia Oldbojów w futsalu, które odbyły się 30 stycznia w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Głowience.

## Mistrzostwa podkarpackich oldbojów

Do turnieju zgłosiło się pięć drużyn, w tym cztery z Rzeszowa: Heiro Rzeszów, Dan Cake Polonia Rzeszów, SPAR Rzeszów, Decor Rzeszów oraz KS Karpaty Krosno. Mecze rozegrane zostały w systemie każdy z każdym. Wyłonione w trakcie rozgrywek cztery najlepsze zespoły walczyły o miejsca na podium. W wyniku rozgrywek finałowych pierwsze miejsce zdobył zespół KS Karpaty, drugie Polonia Rzeszów, trzecie SPAR Rzeszów (w wyniku rzutów karnych), a czwarte – Heiro Rzeszów.

Zwycięska drużyna Karpat zagrała w składzie: Paweł Balon, Wojciech Frydrych, Jarosław Kielar, Tomasz Kolasiński, Łukasz Łuszcz, Krzysztof Penar, Mariusz Saratowski, Marcin Tereskiewicz, Tomasz Wacek, Marek Wyderka.

Organizatorem mistrzostw była Krośnińska Halowa Liga Piłki Nożnej oraz Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym.

*Red., fot. Janusz Węgrzyn*





Kaja Rysz (CWKS Resovia Rzeszów), najpopularniejsza sportowka



Grzegorz Argasiński (UKS Gem Posada Górna), najpopularniejszy trener



Bogdan Farbańca (Jasiołka Jaśliska), najpopularniejszy działacz



Ewalina Marcisz (MKS Ustrzyki Dolne), najlepszy sportowiec

# Finał plebiscytu sportowego w Głowience

W hali sportowej Szkoły Podstawowej w Głowience (18 lutego br.) odbyło się uroczyste zakończenie XV Plebiscytu na Najpopularniejszych Sportowców, Trenerów i Działaczy Powiatu Krośnieńskiego w 2015 roku.

O miano najlepszych i najpopularniejszych sportowców oraz najpopularniejszego trenera i działacza powiatu krośnieńskiego ubiegało się 27 sportowców, 9 trenerów oraz 9 działaczy. – *Już sama nominacja jest wyróżnieniem* – podkreśliła rozpoczynająca finałową galę Grażyna Ostrowska z Wydziału Promocji Starostwa Powiatowego w Krośnie.

Z gminy Miejsce Piastowe wśród nominowanych sportowców znalazły się dwie utalentowane zawodniczki: biegaczka **Aleksandra Szewczyk** (LUKS Burza Rogi) oraz strzelczyni **Weronika Bykowska** (CWKS Legia Warszawa), która w ubiegłorocznym plebiscycie na najlepszych sportowców powiatu krośnieńskiego zajęła czwarte miejsce. Wśród nominowanych trenerów tegorocznego plebiscytu był również instruktor lekkoatletyki, zawodnik i działacz sportowy **Sławomir Szewczyk** (LUKS Burza Rogi, lekkoatletyka), a wśród działaczy – instruktor tenisa i lekkiej atletyki **Tomasz Klonowski** (LUKS Krośnianka z siedzibą we Wroclance).

Najlepszym sportowcem powiatu krośnieńskiego, wybranym przez Kapitułę Plebiscytu, została uprawiająca biegi narciarskie, reprezentantka Polski, **Ewelina Marcisz** (MKS Halicz Ustrzyki Dolne). Drugie miejsce otrzymał biegacz długodystansowy **Hubert Wierdak** (niezrzeszony), a trzecie (ex aequo) – biathlonista, reprezentant Polski w mistrzostwach świata i Europy juniorów **Rafał Penar** (IKN Górnik Iwonicz-Zdrój) i trenujący karate **Jeremi Sawczuk** (Krośnieński Klub Kyokusin Karate).

Kapituła wybrała także najlepszych piłkarzy, którymi zostali: **Radosław Macnar** (Nafta Splast Jedlicze), **Konrad Gonet** (KS Kotwica Korczyna) i **Mateusz Wilk** (Start Rymanów).

W plebiscycie wyłoniono również pięciu najpopularniejszych sportowców, najpopularniejszego działacza i trenera. Wybierali ich czytelnicy „Nowego Podkarpacia”, dwumiesięcznika „Nasz powiat” oraz sympatycy sportu, wysyłając swoje głosy za pomocą sms-ów.

Pierwsze miejsce wśród najpopularniejszych sportowców otrzymała upra-

wiająca kolarstwo **Kaja Rysz** (CWKS Resovia Rzeszów), wyprzedzając: trenującą judo **Aleksandrę Gaj** (UKS 15 Krosno), tenisistkę stołową **Beate Daszykowską** (LKS Strażak Bratkówka), piłkarza **Radosława Macnara** (Nafta Splast Jedlicze) oraz biegacza narciarskiego **Konrada Bila** (MUKS Podkarpacie Jedlicze).

Za najpopularniejszego działacza sportowego uznano **Bogdana Farbańca**, działacza Ludowego Klubu Sportowego Jasiołka Jaśliska, a tytuł najpopularniejszego trenera zdobył **Grzegorz Argasiński**, trener piłki ręcznej w Uczniowskim Klubie Sportowym Gem w Posadzie Górnej, nauczyciel wychowania fizycznego.

Laureatom nagrody wraz z pamiątkowymi statuetkami, autorstwa artysty rzeźbiarza Andrzeja Samorowskiego-Zajdla, wręczali: przewodniczący Rady Powiatu Edward Nowak, starosta Jan Juszczyk, wicestarosta Adolf Kasprzyk, urzędujący członek zarządu Aleksander Mercik, prezes tygodnika „Nowe Podkarpacie” Tadeusz Więcek oraz wójtowie i burmistrzowie gmin powiatu krośnieńskiego.





Sławomirowi Szewczykowi nominację w kategorii najpopularniejszy trener sportowy wręcza wicestarosta Adolf Kasprzyk



Aleksandra Szewczyk nominowana była w kategorii najpopularniejszy sportowiec. Gratuluje składa jej prezes „Nowego Podkarpacia” Tadeusz Więcek



Tomasz Klonowski walczył o miano najpopularniejszego działacza. Nominację wręcza mu przewodniczący Rady Powiatu Krośnieńskiego Edward Nowak



Teresa Sirko, softys wsi Głowienka wręczała nominacje najpopularniejszym sportowcom.



Iwonie Bil, mamie nieobecnego na gali Konrada Bila, nagrodę za zajęcie 5. miejsca wśród najpopularniejszych sportowców wręcza wójt gminy Miejsce Piastowe Marek Klara

Uroczystą galę uświetniły występy solistek studia wokalnego Gama Elizy Rybak i Magdaleny Rygiel. Zaprezentowały się także zespoły: Melorytm, Mażoretki, Pogórzanie (działające przy GOK w Miejscu Piastowym), dziewczęcy zespół taneczny ze Stropkova ze Słowacji oraz kabaret Łorczyk z Rogów.

Finałową galę zorganizowali: Starostwo Powiatowe w Krośnie, przy współpracy Gminy i GOK w Miejscu Piastowym, Szkoły Podstawowej w Głowience i sołectwa wsi Głowienka, a prowadzili ją: Jolanta Przybyła ze Starostwa Powiatowego i Leszek Zajdel z GOK w Miejscu Piastowym.

*Tekst i fot. IP*



Zespół Tańca Ludowego Pogórzanie z Głowienki pod kierunkiem Małgorzaty Machnik



Zespół taneczny ze Stropkova ze Słowacji



Kabaret Łorczyk z Rogów



Zespół Mażoretki, działający pod kierunkiem Barbary Lenik



# Puchar Ferii dla Targowisk i Głowienki

Zwycięzcy VIII Gminnego Halowego Turnieju Piłki Nożnej o Puchar Ferii to - w kategorii gimnazjum - drużyna LKS Głowienka, która wygrała wszystkie swoje mecze, oraz zespół z Targowisk, który pierwsze miejsce w grupie szkół podstawowych wywalczył rzutami karnymi. Turniej rozegrany został 26 lutego 2016 r. w hali sportowej Szkoły Podstawowej w Rogach.

Rozgrywki prowadzone były w dwóch kategoriach: szkoła podstawowa i gimnazjum. W kategorii szkoła podstawowa zgłosiło się sześć drużyn, które zostały rozlosowane do dwóch grup: Gr. A: Wrocanka I, SP Rogi, LKS Głowienka; Gr. B: Wrocanka II, SP Targowiska, SP Zalesie. W wyniku rywalizacji w grupach drużyny zajęły kolejne miejsca: Gr. A: 1. SP Rogi, 2. Wrocanka I, 3. LKS Głowienka; Gr. B: 1. SP Targowiska, 2. SP Zalesie, 3. Wrocanka II.

Zespoły z pierwszych miejsc w grupach rozegrały mecz o pierwsze i drugie miejsce w turnieju, w którym spotkały się SP Rogi i SP Targowiska. W regulaminowym czasie gry mecz zakończył się remisem 1:1, a po rzutach karnych wygrały Targowiska 2:1. Zespoły z drugich miejsc walczyły o trzecie miejsce, w którym Zalesie pokonało Wrocankę I 3:1, poza podium znalazły się LKS Głowienka i Wrocanka II.

W kategorii gimnazjum do turnieju przystąpiły 4 drużyny, które rywalizowały w jednej grupie. Bezkonkurencyjną była drużyna LKS Głowienka, która wygrała wszystkie swoje mecze i tym samym zajęła pierwsze miejsce, drugie „Są Gorsi” Miejsce Piastowe, trzecie PUT-IN Team Rogi. Poza podium znalazła się drużyna Rogi Team.

Zwycięskie drużyny otrzymały pamiątkowe puchary i dyplomy, a pozostałe drużyny dyplomy za udział. Zostały także przyznane nagrody indywidualne w postaci statuetek i dyplomów. Otrzymali je: najlepsi strzelcy – **Kamil Omachel** (SP Zalesie) i **Szymon Wójtowicz** („Są Gorsi” Miejsce Piastowe - kat. gimnazjum), najlepsi bramkarze – **Sebastian Dyczko** (SP Rogi) i **Patryk Banaś** (LKS Głowienka - kat. gimnazjum) oraz najlepsi zawodnicy – **Wiktor Kondracki** (Wrocanka I – kat. szkoła podstawowa)

i **Krzystian Zajdel** (LKS Głowienka - kat. gimnazjum).

Nagrody wręczał dyrektor GOK w Miejscu Piastowym Janusz Węgrzyn. Mecze sędziowali Hubert Lenik i Wiesław Habrat. Turniej zorganizował GOK w Miejscu Piastowym.

*Leszek Zajdel, fot. Janusz Węgrzyn*



Nagrodę Patrykowi Banasiowi, najlepszemu bramkarzowi (w kat. gim.) wręcza Janusz Węgrzyn, dyrektor GOK



Targowiska – I miejsce, kategoria szkoła podstawowa





Rogi – II miejsce, kategoria szkoła podstawowa



LKS Głowienka - I miejsce, kategoria gimnazjum



Zalesie – III miejsce, kategoria szkoła podstawowa



Miejsce Piastowe – II miejsce, kategoria gimnazjum

## Łęczany bez straty seta

21 lutego br. w hali sportowej Szkoły Podstawowej we Wrocance odbył się VIII Gminny Turniej Piłki Siatkowej o Puchar Ferii.

Do turnieju przystąpiły cztery drużyny z terenu gminy: Głowienka, Łęczany, Targowiska i Rogi. Rozgrywki toczyły się w jednej grupie w systemie każdy z każdym do dwóch wygranych setów.

Bezkonkurencyjne okazały się Łęczany, pokonując wszystkie pozostałe drużyny bez straty seta, drugie miejsce wywalczyły Targowiska, trzecie Głowienka, a poza podium znalazły się Rogi. Przyznano nagrody indywidualne: najlepszym atakującym został Bartłomiej Szajna z Łęczan, a najlepszym rozgrywającym została Małgorzata Filar, również z Łęczan.

Nagrody w postaci pucharów, statuetek i dyplomów wręczali zwycięzcom: dyrektor GOK w Miejscu Piastowym Janusz Węgrzyn i radny gminy Ryszard Lenik. Mecze sędziował Janusz Eustachiewicz, zabezpieczenie medyczne pełniła Halina Bielawska.

Turniej zorganizował Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, który był także fundatorem nagród. Organizator składa podziękowanie dyrektorowi SP we Wrocance Małgorzacie Baran za udostępnienie obiektu sportowego do przeprowadzenia turnieju.

*Leszek Zajdel, fot. Janusz Węgrzyn*



Małgorzata Filar, najlepszy rozgrywający



Bartłomiej Szajna, najlepszy atakujący



Łęczany - I miejsce



Targowiska - II miejsce



Głowienka - III miejsce

# Krajobraz minimalny

Od 10 marca 2016 r. w Urzędzie Gminy Miejsce Piastowe można oglądać zbiorową wystawę fotografów z Rzeszowskiego Stowarzyszenia Fotograficznego „Krajobraz minimalny”, przygotowaną wspólnie z krośnieńskim Domem Fotografii.

Krajobraz minimalny ma w sobie coś z haiku, japońskiej poezji, która w minimum „materii słownej” zawiera maksimum treści i wrażeń. Haiku, często jak i krajobraz minimalny autorów z Rzeszowskiego Stowarzyszenia Fotograficznego, ma w sobie dużo humoru i zbliża się w swojej formie do fraszki, żartu z formy, czasem treści, jest pewnego rodzaju mrugnięciem oka do widza „umówmy się, że tu jest polana, oto...łąka i drzewo” utworzone z kresek w czerni i bieli.

Fotografie z cyklu „Krajobraz minimalny” zbliżają się niejednokrotnie do grafiki, która jest czasem budowana przez geometrię elementów zwyczajnych, codziennych, banalnych, ale przez kadr uchwycony w abstrakcyjnej, geometrycznej formie. Ci, którzy znają tajniki „rzutów kreślarskich”, znajdują w nich szczególne upodobanie.

Często krajobraz minimalny jest krajobrazem bardzo samotnym. Tym, co przebija się z obrazu jako pierwsze wrażenie, jest cisza, która potęguje „osobność” występujących na zdjęciu form, ich znikomość, ulotność, czasowość... ale nigdy nie przypadkowość. To właśnie istnienie tej postaci, szczegółu, detalu jest sensem otaczającej go „pustki”.

Czasem też krajobraz minimalny jest jak zapis pamięci z bliskiego sercu miejsca, pamiętamy tylko szczegół, jeden, ale najważniejszy. Czasem jest to element, forma, która przykuwa całą naszą uwagę, a bogactwo świata stworzonego milknie wobec detalu.

Takimi i podobnymi wrażeniami utrwalonymi podczas ćwiczeń równowagi kadru wypełnionego pustką i detalem, wypatrzonemu – mniej lub bardziej przymrużonym okiem – autorzy wystawy chcą się podzielić z publicznością.

*Fotografowie RSF*



Artur Wysocki



Grzegorz Kobiernik



Lidia Dyło



Jakub Ochnio



Jerzy Owsiak



Małgorzata Dul